

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Interpelacja o antyreligijne wystąpienia

ZWIĄZKU NAUCZ. POLSK. W ŚWIECIANACH.

Warszawa. — Pos. ks. dr. Józef Lubelski złożył we wtorek interpelację do rąk ministra oświaty w sprawie jubileuszowego zjazdu członków Zw. Nauczycielstwa Polskiego w Świecicach wileńskich 21 i 22 listopada 1936 r. Interpelacja powiada:

„Społeczeństwo katolickie w Polsce w wysokim stopniu zostało zaniepokojone faktami, które miały miejsce podczas jubileuszowego zjazdu członków Z. N. P., odbytego 21 i 22 listopada b.r., jako też wypadkami w związku z tym zjazdem.

Na zjeździe tym bowiem, otwartym w obecności wojewody wileńskiego p. Bocińskiego i kuratora p. Godzińskiego, członkowie zjazdu napadli na katolickie wychowanie w szkole, na duchowieństwo, nawoływali do bojkotu Akcji Katolickiej i religijnej, wyrażali się pogardliwie o obrzędach katolickich.

W tym duchu przemawiał p. Kolanek, prezes ZNP, p. Bronisław Owczynnik, nauczyciel z Dukszty, p. Niemiński, nauczyciel z Łotugnian.

Podczas kazania, które miał w kościele parafialnym prefekt tamtejszego gimnazjum państwowego ks. Bolesław Granz, w którym poruszone zostały ze stanowiska katolickiego aktualne sprawy zjazdu, które wywołały w mieście wielkie zgorszenie i oburzenie, niektórzy członkowie zjazdu usiłowali w kościele wywołać awanturę, posługując się obelżywymi słowami.

W związku z tym kazaniem został bezprawnie w dn. 26 listopada 1936 roku ks. Granz zawieszony w czynnościach prefekta przez dyrektora gimnazjum p. Antoszkę, a w dn. 27 listopada 1936 r., przerwano mu lekcje religii w tamtejszej szkole ćwiczeń. Od tego czasu nie ma w tych szkołach nauki religii.

Sledztwo, prowadzone w tej sprawie przez p. wizytatora Rzeszowskiego, było prowadzone bardzo jednostronnie. P. wizytator poza jedną nauczycielką i ks. Granzem przesłuchiwał samych tylko członków Z.N.P.

nie przesłuchiwał świadków, podanych przez ks. Granza, ani nie przyjął delegacji rodziców.

Bardzo nietaktownie obszedł się także kurator p. Godziński z ks. Granzem, przyjmując go ze złością i ironią. Wobec tych faktów, które się odbiły głośnym echem w całej Polsce, czego dowodem są liczne artykuły w prasie, wobec podobnych faktów w innych miejscowościach, jak np. ostatnio w Grodnie, podpisany zapytuje p. mini-

Tragedia ludności w czerwonej Hiszpanii

Salamanca. — Radiostacja powstańców komunikuje, że wskutek wzrastającego braku żywności w Katalonii, tamtejsi lekarze, adwokaci, kupcy i inni głosili, że bonifikuja z rachunków 20 procent, jeśli pozostała kwota zostanie uregulowana w środkach żywnościowych.

Z Barcelony, Walencji i Alicante nadeszły wiadomości o zastraszającym napływie uchodźców z terenów wojennych. Tymczasem brak żywności i ogólna nędza wywołały niebezpieczeństwo różnych epidemii. Odratowano uchodźców do innych lokalności napotyka również na trudności, gdyż czerwone okręty hiszpańskie od czuwają dotkliwy brak środków pędnych.

Radio Tetuan donosi, że w Madrycie urządziły kobiety wielką demonstrację, żądając oddania Madrytu w ręce powstańców. Podobno 43 kobiety zostały aresztowane, z tego większość już rozstrzelano.

Cisza przed burzą

Tylko drobne starcia na frontach w Hiszpanii.

Paryż. — Komunikat naczelnej komendy wojsk powstańczych podaje, że na froncie aragońskim strzelanina i kanonada bez znaczenia.

Na północy w prowincji Alava siły nasze zaatakowały czerwonych na froncie Villa Real, wyrzucając go z pozycji, zajmowanych pod Gestafe.

stra:

1) Co zamierza uczynić, by podobne fakty godzące w kościół i duchowieństwo, a wywołujące oburzenie i zgorszenie wśród społeczeństwa ze strony pewnej części podwładnemu mu nauczycielstwa, należącego do Z. N. P. nie miały miejsca?

2) Czy dla obiektywnego zbadania sprawy w Świecicach gotów jest wysłać komisję z min. oświaty, złożoną z osób niez zaangażowanych w ZNP?

3) Co zamierza uczynić, by krzywdę wyrządzoną ks. Granzowi została jak najrychlej naprawiona?

Warszawa, 15 grudnia 1936.

(—) ks. dr. Lubelski, poseł.

„NAJWYŻSZA JUNTA“ WOJSK NARODOWYCH.

Avila. — Agencja Havasa donosi o utworzeniu przez gen. Franco „najwyższej junty“, której zadaniem będzie czuwać nad sprawnością zreorganizowanej armii. Posiedzenia tej junty, w skład której wchodzi generałowie Queipo de Llano, Mola, sekretarz departamentu wojny w Burgos gen. Yuste, dowódca wojsk marokańskich gen. Organ i gen. Arrondo, szef sztabu generalnego odbywać się będą pod przewodnictwem gen. Franco w Salamance.

70 tys. komunistów z zagranicy w Hiszpanii.

Rzym. — Agencja Stefani donosi z St. Jean de Luz, że uchodźcy, przybywający z Hiszpanii, stwierdzają, że liczba komunistów zagranicznych będących na żołdzie rządu w Walencji, wynosi około 70.000 ludzi. Są oni skoncentrowani w obozie ćwiczebnym w prowincji Castellon, skąd codziennie około 2.000 ludzi odjeżdża na front, celem zastąpienia zabitych i rannych. Ofiary te transportowane są pociągami do stacji Alkazar, skąd dalej przewozi się je na samochodach ciężarowych. Milicja rządowa rozporządza znacznymi zapasami broni i amunicji, otrzymanej z zagranicy i w dalszym ciągu gorączkowo fortyfikuje Madryt.

Redaktor „Płomyka“

SKAZANY ZA POBICIE NAUCZYCIELA.

Warszawa. — W sobotę przed sądem warsz. toczyła się rozprawa nauczyciela Wiśniewskiego przeciwko redaktorowi „Płomyka“ Machowskiemu. Poza Machowskim występują jeszcze jako oskarżeni o pobicie p. Wiśniewskiego, nauczycielka Stattlerówna i nauczyciel Mayer. Oskarżeni do winy się nie przyznają. Machowski twierdzi, jakoby Wiśniewski podczas incydentu nazwał go szpiegiem i dlatego jako oficer musiał zareagować czynnie.

Inaczej zupełnie wygląda sprawa w świetle przewodu sądowego. Okazuje się, że Wiśniewskiemu odrazu po jego przyjęciu zaczęto robić trudności. Gdy zgłosił się on do biura zarządu głównego Zw. Naucz. Polsk. celem odbioru karty uczestnictwa, oświadczono mu, że z Ryplina nadszedł protest, że Wiśniewski wybrany zo-

stał na delegata przy braku quorum na zebraniu i odmówiono wydania mu karty na zjazd Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Wiśniewski okazał wówczas list uwierzytelniający, a niezależnie od tego przedstawił listę zebranych z autentycznymi podpisami. Liczba zebranych przekraczała wymaganą quorum, a zatem protest nadesłany do zarządu głównego był tylko pretekstem.

Wiśniewski wdzając, że w grę wchodzi niezasądzone szykany, oświadczył wtedy: „Boicie się, abym nie mówił o tej demonstracji we Włocławku“. Wówczas Machowski w obecności wielu osób uderzył chwytliwie Wiśniewskiego w twarz tak silnie, że Wiśniewski upadł na ziemię. Naddo Machowski rzucił w leżącego przy cieleśniku z biurka, a następnie popielniczkę.

Kiedy Wiśniewski powstał z podłogi podbiegł obecny Mayer i chwycił go z tyłu za ręce.

Kartę uczestnictwa wydano Wiśniewskiemu dopiero po dwóch dniach i to nie normalną, lecz prowizoryczną. Gdy na zebraniu przedstawiono przebieg zajścia wywołało to ogólne oburzenie, przyczem wszyscy uznali, że sprawa powinna być osadzona na drodze karnej.

W trakcie sobotniej rozprawy Machowski zadając pytania zeznającemu w charakterze świadka poszkodowanemu Wiśniewskiemu, zwraca się doń per „kolega“ Na to Wiśniewski: „Niech mnie pan nie nazywa kolegą, słowo pan mnie policzkował“. Zdetonowany Machowski przemawia wówczas na „pan“.

Sprawa wywołała duże zainteresowanie w sferach nauczycielstwa i sala rozpraw była szczelnie wypełniona publicznością.

Sąd należycie napiętnował niedopuszczalne wybryki Machowskiego i skazał go na 3 tygodnie aresztu oraz na zapłacenie opłat i kosztów postępowania sądowego. Wyrok ogłoszony został w ub. wtorek.



KRÓLEWSKA RODZINA. Zdjęcie agencji „Studio Lisa“ przedstawia nowego króla Anglii Jerzego VI-go wraz z małżonką królową Elżbietą, oraz następczynią tronu księżniczką Elżbietą. Król Jerzy VI jest wielkim miłośnikiem psów. Zdjęcie obok przedstawia króla w ogrodzie rezydencji ks. Yorku przy ulicy 145 Picadilly, ze swymi ulubionymi psami.

Pocztówki świąteczne
bloczki kalendarzowe
 HURT I DETAL
KSIĘGARNIA I SKLEP „GONCA”
 II-ga Aleja 76, tel. 28-30.

dziennik równocześnie ogłasza.
 Idzie tutaj o najnowszy model typu Devotifine, zaopatrzony w armatę kal. 20 mm. i cztery karabiny maszynowe. Do dzisiaj armia francuska nie używała jeszcze tych samolotów. Wogóle są tylko dwa pierwsze aparaty tego samego modelu, drugi aparat poddawany jest próbom w oddziale technicznym ministerstwa lotnictwa.

„Echo de Paris” wzywa ministra lotnictwa, by zaprzeczył tej wiadomości, jeśli to potrafi.
ZOLNIERZE JAPONSCY POBILI INSPEKTORA POLICJI MIĘDZY W SZANGHAJU.

Szanghaj. — W dzielnicy Hongkew wyniki zatarg pomiędzy grupą strzelców marynarki japońskiej, a podinspektorem policji międzynarodowej w Szanghaju. Zatarg ten zakończył się bójką, w czasie której podinspektor policji został pobity.

Incydent ten prawdopodobnie pociągnie za sobą demarche wobec japońskich władz. Podinspektor policji jest obywatelem brytyjskim.
ŚMIERĆ ŻONY PROF. EINSTEINA.

Princeton (N. Jersey). — Po dłuższej chorobie zmarła tu wczoraj małżonka słynnego uczonego prof. Einsteina.

Polska w polityce zagranicznej

Londyn. — „Financial News” omawiając w specjalnym artykule sytuację europejską, stwierdza znaczne wzmocnienie pozycji Anglii i zapowiada dalsze jej wzmocnienie przez oczekiwaną układ śródziemnomorski z Włochami. Jeśli chodzi o Europę Wschodnią — pisze ten organ City londyńskiej — nowy czynnik stabilizacyjny stworzony został przez modyfikację polskiej polityki zagranicznej. Mowa ministra Becka o polskiej polityce zagranicznej, wygłoszona w ub. tygodniu wykazała, że Polska znalazła nową równowagę między Niemcami, Rosją Sowiecką i Francją. To samo można powiedzieć o wizycie p. Antonescu, rumuńskiego ministra spraw zagranicznych.

Pismo twierdzi, że kredyt polityczny Niemiec w Polsce i w państwach bałtyckich bardzo ucierpiał w ciągu ostatnich tygodni, z jednej strony na skutek niepowodzeń niemieckiej polityki zagranicznej, a z drugiej z powo-

Francuzi o stosunkach polsko - czeskich

Paryż. — Fakt ominięcia sprawy stosunków polsko-czeskich w piątkowym exposé p. ministra spraw zagranicznych Becka zwrócił na siebie uwagę francuskich kół politycznych i dyplomatycznych. Poświęcają też mu dziś komentarze „Oeuvre” i „Temps”.

„Oeuvre” (artykuł Andre Pierre) wspominając, że już w exposé wygłoszonym w lutym r.b. Czechosłowacja była pominięta, wyraża ubolewanie z powodu powtarzającego się przemilczania Pragi. P. Andrzej Pierre, który spodziewał się pod tym względem zmiany po wizycie marszałka Smigłego-Rydzka w Paryżu, wyraża obawę, iż kontynuowanie chłodnych stosunków z Pragą może tylko osłabić Małą Ententę i tym samym sprzyjać niepokojącym zamierzeniom Niemiec hitlerowskich.

Wstępny artykuł „Temps” poświęca wspólny komentarz rozmowom francusko-rumuńskim, tudzież exposé polskiego ministra spraw zagranicznych. Uwagi „Temps” o wizycie p. Antonescu nie zawierają żadnego, szczególnie godnego podkreślenia momentu.

Przechodząc do exposé ministra



du wiadomości o niemieckich trudnościach gospodarczych.

TORPEDOWIEC RZĄDOWY ZATONAŁ Z ZAŁOGĄ.

Barcelona. — Otrzymaone ostatnio szczegóły zatonięcia torpedowca rządowego C-3, zatopionego przez nieprzyjacielską łódź podwodną, potwierdzają fakt, iż na 42 osoby załogi, znajdujące się w danej chwili na torpedowcu w pobliżu Malagi, wyratowało się jedynie 3, a mianowicie 1 oficer i 2 marynarzy. Fakt uratowania zawdzięczała oni łedwnie swym zdolno-

ściom pływackim, które pozwoliły im po 1 i pół godziny dopłynąć prawie że do samego portu w Maladze, gdzie zostali wyratowani przez łodzie rybackie. Tym samym 29 marynarzy i kapitan znalazło śmierć w głębinach morskich. Prace nad wydobyciem torpedowca nosuwają się bardzo powoli.

NEGUS SPRZEDAJE SREBRO.
 Londyn. — Jak don.: W dn. wczorajszym rozpoczęła się sprzedaż skarbu srebrnego, przywiezionego przez negusa z Abisynii. Skarb sprzedawany jest na wagę.

Ciekawa dyskusja w sprawie żydów i prasy

PRZEMÓWIENIE PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO W SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Warszawa. — W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem prezydium Rady Ministrów na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu zabrał głos pos. Sioda: Poza województwami zachodnimi nie ma w Polsce instytucji sądowej, która by rozstrzygała spory, w których obywatel, pokrzywdzony przez władze, szuka sprawiedliwości. Najwyższy Trybunał Administracyjny jest więc jedyną ostoją praworządności w Polsce. Jak można było doprowadzić go do stanu, który pozbawia obywatela ochrony prawnej. Otrzymanie wyroku dopiero po dwóch, albo trzech latach odstrasza większość obywateli od wnoszenia skarg. Przykład z Radą Miejską w Poznaniu jest charakterystyczny; co się stało, gdyby wyrok N. T. A., unieważniająca decyzję o rozwiązaniu Rady Miejskiej, przyszedł nie przed batnymi wyborami nowej Rady, ale po wyborach — bityby dwie Rady.

„Cham”.
 Nie słyszałem jeszcze takiego przemówienia. Jak to, które wygłosił p. Minceberg. Co drugi wyraz był wyrazem — „cham”. Gdyby ktoś przemawiał w taki sposób w jakimkolwiek mieście ziem zachodnich, całby nie wyszedł. Na ziemiach zachodnich panował w stosunku do żydów stan normalny. Przemówienia w rodzaju p. Minceberga wywołują stan zapalny.

Jeszcze N. T. A.
 Pos. Szczepański sądzi, że na tak ważny cel, jakim jest normalne funkcyjono-

wanie N. T. A., skarb musi znaleźć środków. Z pomocą kwoty 80,000 złotych zgłębności będą wyrównane po 3-ch latach. W roku ubiegłym mieliśmy promyk nadziei, że sprawa się załatwi w inny sposób, ale środki zaradcze, zastosowane przez prezesa N. T. A., nie dały wyniku.

Aparat urzędniczy.
 Pos. Wagner: W polityce personalnej rządu w ostatnim czasie zaznaczyła się poprawa, która nie pozostała bez wpływu na samopoczucie urzędników. Uwzględni jednak, że po 18-tych latach nieopodległości, czas już na to, abymy posiadali właściwy aparat urzędniczy. W wielu resortach przyjmuje się młode siły, nie wiadomo jednak, jaki jest program bardziej szczegółowy co do zakresu przyjmowania tej młodzieży. Również zasady przyjmowania są bardzo różne. Winna tu być ustalona jakaś ogólna zasada. Sądzę, że zadaniem Biura Personalnego przy Radzie Ministrów jest również przedkładanie zbyt niemu wzrostowi emerytów.

Pos. Jedynak: Moim zdaniem jesteśmy w okresie ogólnoeuropejskim przedwojennym i sądzę, że ta okoliczność jest w rządzie należycie oceniana. Powinno to nastąpić także w Sejmie.

Przemówienie prezesa Rady Ministrów gen. Składkowskiego.

Wysoka Komisjo! Może panowie nie będą mieli pretensji do mnie, jeżeli odpowiem nie kolejno wszystkim mówcom, lecz poruszę ogólne zagadnienia, o których mówiono.

A więc naprzód „mowy nacjonalistyczne” p. Budzyńskiego i p. Minceberga (wesołość). Jeżeli takie mowy się tu wygłaszają, to nawet znajdujące się pod zagrożeniem utraty oparcia o masę, którym dowodził kol. Budzyński, nie mogą inaczej powiedzieć (i na tym polega cała zręczność kawałeryjska p. Budzyńskiego), niżby powiedziały, gdyby tu siedział, najbardziej kraciowaty nacjonalista: musiałby on także powiedzieć na tym miejscu, że jednakowo traktuje wszystkie narodowości w Polsce. Ja powiem to samo, że każdy rząd musi jednakowo odnosić się do wszystkich narodowości. Ale dodam, żeby nie było wątpliwości co do tego, jakie ja osobście zajmuję stanowisko, uważam, iż żądanie p. Budzyńskiego, ażeby Polacy mieli takie same prawa, jak żydzi — jest za skromne. Natomiast wytworzenie cieplarnianej atmosfery, w którą chciałby wsadzić wszystkich Polaków w Polsce, byłoby szkodliwym dla państwa. W państwie, w którym są mniejszości narodowe, jest naturalną skłonnością do pewnego współzycia i pewnego antagonizmu. Zarówno to wspaniałe, jak ten antagonizm, powinien być celowo użyty dla dobra państwa. Państwo powinno użyć do pewnych celów tych obywateli, którzy są do tego najbardziej odpowiedni. Rząd może „stracić kontakt z masami” w dwojaki sposób: może go stracić dlatego, że nastawił się na rzeczy zbyt dalekie, które w danej chwili nie są normalne ale celowe. Ibo też dlatego, że działał na szkodę państwa. Ja zamierzam zrobić wszystko, aby rząd mój, gdy straci ten kontakt — bo prze-

TELEGRAMY

POGŁOSKI O WIZYCIE P. PREZYDENTA RZPLITEJ W RUMUNII.

Wiednia. — Doniesienia ze źródeł rumuńskich zapowiadają bliski przyjazd do Buk. trestuzy Prezydenta R. P. prof. Mościckiego z wizytą oficjalną. W przebiegu tej wizyty — jak podają te same źródła — przeprowadzi prez. Mościcki niezwykle ważne rokowania z królem rumuńskim Karolem. — Równocześnie z P. Prez. Mościckiem przyjedzie do stolicy Rumunii także i min. Beck.

W niedługi czas potem przybędzie do Polski z wizytą oficjalną król rumuński Karol. (Doniesienia te nie znalazły dotychczas urzędowego potwierdzenia).

Stan zdrowia Ojca św.

Miasto Watykańskie. — Słery watykańskie kategorycznie zaprzeczają stale rozszerzającym alarmującym wieściom, dotyczącym stanu zdrowia Ojca św. Papież wprawdzie zmuszony jest w dalszym ciągu pozostawać w bezruchu z powodu rozszerzenia żył w lewej nodze, ale ostatnio nie zaszło nic takiego, co mogłoby pogorszyć ogólny stan zdrowia Papieża i usprawiedliwić alarmy.

Ojciec św. leży w łóżku, udziela w dalszym ciągu codziennie audjencji kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelliemu, dając swe zlecenia, dotyczące poszczególnych zagadnień, związanych ze sprawami Kościoła. Wieści o rozszewianiu o rzekomych omdleniu Ojca św., o konieczności stosowania wzmacniających zastrzyków, o wezwaniu do loża Papieża słynnego lekarza specjalisty z kliniki włoskiej — gdy doszły do wiadomości Ojca św., wywołały na ustach jego uśmiech po-błażliwy.

Prawdopodobnie w dzień wilgijny Ojciec św. wygłosi przez radio watykańskie orędzie do świata całego.

FRANCJA DAJE OPIEKĘ DZIECIOM HISZPAŃSKIM.

Madryt. — Madrycki komitet frontu ludowego wydał do ludności — wo bec stale zwiększającego się bombardowania stolicy odezwę, w której zawiadamia, że Francja zdecydowała się udzielić gościny hiszpańskim dzieciom w wieku od 5 do 14 lat. Odezwą zapewnia, że nad tymi dziećmi rozłożą opiekę francuskie ministerium zdrowia i hiszpański komitet opieki społecznej.

Co przyniesie Nowy Rok?

Londyn. — „Financial News” zwraca uwagę na dwie równoległe kampanie, prowadzone obecnie w Niemczech: jedną za odzyskaniem kolonii, drugą za rewizją wschodnich granic Niemiec i przestrzega, że należy się przygotować z Nowym Rokiem na niepokojącą aktywność Niemiec w dziedzinie zewnętrzno-politycznej.

COT DOSTARCZYŁ CZERWONYM „KANONIERKE POWIETRZNĄ”.

Paryż. — „Echo de Paris” ogłasza na pierwszej stronie numeru wiadomość, że minister lotnictwa Pierre Cot wydał komunistom hiszpańskim najnowszą kanonierkę powietrzną D. 510. Samolot ten odwiózł do Barcelony pilot francuski, którego nazwisko

cież kiedyś stracić go musi — stracił go, służąc państwu na daleką metę.

Co do p. Minberga: Gdy p. kolega z kordelasmał do mnie przystępuje, żądając odpowiedzi „kiedy będzie kres meczarni narodu żydowskiego?“, „nie ma bezpieczeństwa w kraju!“, jeżeli p. kolega chce usłyszeć ode mnie „oświadczenie“, to mogę tylko powiedzieć, że naprawdę stoję na stanowisku, że bezpieczeństwo w Polsce jest potrzebne dla wszystkich, potrzebne także dla żydów. Naprawdę stoję na stanowisku, żeby żadne ekcesy antyżydowskie nie przeszły bezkarnie. Przeciwdziałamy im zarządzeniami administracyjnymi, a następują po nich sądy i kary. Więc po ludzku i uczciwie mówię i dotrzymuję tego, co mówię. To powinno panom wystarczyć.

Co do pos. Wagnera, postaram się, aby ten przyrost młodzieży był jak największy, ale pan wie, że przyrost młodzieży to jest marzenie każdego administratora, to jest to, co Marsz. Piłsudski zrobił w wojsku, ale to kosztuje nowe emerytury, dlatego jest to rzecz ciężka i nie wydaje się celowa, ażeby w okresie, kiedy młodzież kończy studia, ogłaszać ilość istniejących posad. Tych posad będzie jedna na stu, więc wywoła to tylko rozgorzenie i nie będzie to konkurs, któryby miał cechy poważne, chociażby przyznaje, że taka metoda byłaby najbardziej sprawiedliwa dla przyjmowania młodzieży.

Wreszcie chciałem odpowiedzieć p. Walewskiemu. Powołał się on na konferencję prasową, którą miałem parę miesięcy temu. Trwała ona godzinę i naprawdę przynajmniej po mojej stronie miałem dużą satysfakcję, że zostałem, jak mi się zdawało, zrozumiany i omówienie z przedstawicielami prasy najważniejsze sprawy. Na początku swego przemówienia wówczas powiedziałem to, co teraz powtórzę, że Homer, kiedy chwali swych bohaterów, oprócz szybkich nóg i dzielnego ramienia mówił, między innymi, że byli to ludzie, którzy mieli niezwykle donośny głos. Dzięki temu głosowi potrafili kierować oddziałami w ogniu walki. Niewątpliwie takim samym głosem do wodzącego jest prasa i każdy chociażby ją mieć dobrą i taką, żeby mu pomagała. Zgadamy się tu całkowicie z tym; co powiedzieli wszyscy koledy, że prasa w Polsce jest wyjątkowo uczciwa. Tak jest. Nigdy nie poddaje się wpływowi obcym, nie pracuje za obce pieniądze, pracuje naprawdę według swego zrozumienia dla polskiej racji stanu. To jest wielka rzecz, wielka zdobycz, której nie powinniśmy stracić. Wewnętrzne starcia ideowe to już nie mogą być takie groźne, jak to, gdy nie można zaufać prasie z punktu widzenia prasowego państwowego.

Co do tych ataków prasowych, to myślę, że prasa jest tak jak kobieta. Jeżeli się za dużo zwraca na nią uwagę, to mniej człowieka ceni, a jak się mniej zwraca na nią uwagę, to ona więcej na niego uwagę zwraca. Dziesięć lat pracuję w życiu politycznym w Polsce i ani razu nie zareagowałem na to, co prasa o mnie napisała, w ten typowy sposób: „...nieprawda jest jakoby... natomiast prawdą jest...“

Przechodząc do spraw prasowych, mówi p. premier: Kiedy przyszedłem do Prezydium... niedobrze jest wprowadzić powoływanie się na nieboszczyków — zaprośmiał s. p. kolega Stępczyńskiego, aby zechciał zorganizować biuro propagandy przy Prezydium i on zaczął je organizować. Panowie wiedzą, że ciężki stan zdrowia nie pozwolił mi pracy ukonkretyzić i poniosł on śmierć podczas pełnienia obowiązków służbowych. Potem przyszedł szereg zajęć, które nie pozwoliły mi kontynuować tej rzeczy i sprawa jest odtąd w zawieszaniu. Sytuacja o tyle jest także ciężka, że ja łączę w sobie stanowisko ministra spraw wewnętrznych i premiera. Oczywiście, jako minister spraw wewnętrznych muszę wstawać wcześniej niż premier. O godz. 8-ej idę do biura jako minister spraw wewnętrznych, a o godz. 10-ej jako premier. I ten minister spraw wewnętrznych słucha od referenta prasowego o szeregu rzeczy, tak, że kiedy przychodzi do Prezydium jako premier, to nie mam już dość czasu, ażeby mój referent prasowy mógł ze mną długo pracować i widzim się najczęściej tylko przedlotnie. To „kumulowanie posad“ sprawa, że w Prezydium Rady Ministrów nie może narazie się rozwinąć silny ośrodek prasowy. Zamierzam zająć się tą sprawą i doceniłam ważność informowania prasy. Mam wrażenie, że kiedy zaczęto cen-

tralizować wiadomości z wszystkich ministerstw w Prezydium, nastąpił pewien zastój, gdyż w każdym ministerstwie informował prasę specjalista, który znał przedmiot i wyjaśnił dziennikarzom, na czym polega istota rzeczy. Tymczasem do Prezydium przychodziły gotowe kartki z informacjami, a jeżeli dziennikarz chciał zasięgnąć bliższych szczegółów, to jednak musiał jechać do danego ministerstwa. Ta centralizacja chwilowo nie dała pożytecznych wyników. Jeszcze przyjrzyć się tej sprawie, nie razie nie mogę jeszcze mieć o tym stanowczego sądu.

Co do ustawy prasowej, właściwie mamy ją gotową, ale przypominam sobie, że w r. 1927 jako młode pachole minister spraw wewnętrznych z ufnością zanieśmiał ustawę prasową do Sejmu. Skończył ją, wyrzucili i w roku 1930 rząd musiał ją wycofać, przepraszając Sejm, że wniósł taką ustawę. Jak mi teraz pokazali taką ustawę, powiedziałem, że z tym nie pójdę. Teraz jest zima. Może spróbuję zastanowić się nad tą kwestią. Może tę sprawę przeprowadzę — tym bardziej, że — o dziwo — panowie koledy dziennikarze żądali kagańca dla siebie. Ja dam ustawę średnią. Kagańca nie dam. Co do ustawy stanu dziennikarskiego, to jest to rzecz bardzo potrzebna i ja bym prosił, żebyśmy ją załatwili razem z panami dziennikarzami. Mam wrażenie, że w Czechosłowacji wysłała taką ustawę razem z ustawą prawną. I to wyszło nie najlepiej. Doceniłam ważność tej rzeczy. Ktoby chciał rzucić wbrew prasie, byłby wariatem, któryby sobie łeb rzucał na pierwszym lepszym zakręcie. Ja jeszcze tak gwałtownego „oderwania się mas“ nie pragnę.

Odpowiedź Prezesa N. T. A.

Prezes N. T. A. p. Hełczyński: Pady głosy, które zanadto pesymistycznie oceniły działalność N. T. A. i może niezapamiętałem ściśle zinterpelowały to, co mówim rok temu, a czego istotnie nie mogliśmy dotrzywać w 100 procentach, jakkolwiek dotrzyaliśmy w bardzo dużym procentcie.

Zamiast suchych cyfr, pokażę wykresy dotyczące liczby wyroków, które N. T. A. wydał oraz spadku załogoci. — Dzieki Sądowi Inwalidzkemu, ilość wyroków, wydana w ostatnim roku przez N. T. A. wzrosła z 4.866 w r. 1955 na 6.300. Wraz ze wzrostem wyroków spadła ilość spraw załatwianych bez rozpoznania i umarżanych. Załogoci w ostatnim roku spadły poważnie, bo łącznie o 2.050, a spadłyby jeszcze bardziej, gdyby jednocześnie nie zmniejszyła się ilość spraw załatwianych bez wyrokowania.

Kwestia znalezienia pokrycia na nowe etaty nie jest moją sprawą. Wogóle chce

Nie zawiera metaleuczych domieszek - PUDER ABARID

zrobić uwagę trochę melancholijną: Wysocki i bardzo troskliwa opieka p. premiera w tym punkcie, jest dla nas przywilejem ciężkim (p. premier Sławoj-Świądkowski: co za demokracja wśród urzędników, słuchających. Wysocki.). Dwa resorty chcą świecić przykładem w oszczędnościach: resort premiera i resort ministra skarbu. Ile razy wysłałem do Prezydium Rady Ministrów preliminarz budżetowy N. T. A. i prosiłem o pewne zwiększenie kredytów, spotykała mnie odpowiedź: „gdyby to było w każdym resorcie, sprawa nadawałaby się do dyskusji!; niestety, budżet Prezydium Rady Ministrów nie może być ze względu na zadaniowych powiększony nawet o 1.000 zł.“ Te specyficzne momenty odgrywają rolę dla potrzeb N. T. A. niepomysłną.

(P. premier Sławoj-Świądkowski: dla tych 5-ciu sędziów rozvodu żąda.). (Wesołość).

W porównaniu z innymi krajami nie musimy się wstydić pracy N. T. A. Skład osobowy N. T. A. jest dość skromny a Francja dysponuje wspaniałą liczbą 5-ciu prezesów, 30-tu radców zwyczajnych, 21 nadzwyczajnych, 39-ciu referentów, 44-ch urzędników sekretariatu prawniczego, 65 sil kancelaryjnych! Czechosłowacja ma 59-ciu sędziów, w małej Austrii jest 25-ciu sędziów.

Przewodniczący p. Świdziński stwierdza, że budżet Prezydium Rady Ministrów komisja w drugim czytaniu przyjął. Następnie posiedzenie, o ile nie zajdzie coś niespodziewanego, odbędzie się dn. 11 stycznia 1937 r. o godz. 10 rano.

Z posiedzenia Sejmu

KATASTROFY I „ZADOMOWIONE STOSUNKI“ PRZYCZYNA NAGŁYCH ZMIAN W KOLEJNICTWIE KRAKOWSKIM.

Warszawa. — Ostatnie przed świętami posiedzenie plenarne Sejmu zgromadziło we wtorek niezbyt liczne grono posłów. Z głosowania nad ustawą o podatku wyrównawczym okazało się, że około 90 posłów nie przybyło na posiedzenie.

Najpierw odesłano do komisji rządowej projekty o Instytucie Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego i o pożyczce francuskiej na cele obrony państwa, szereg projektów poselskich oraz zamknięcie rachunków za rok 1934-35.

Następnie zabrał głos p. minister komunikacji Ulrich, aby odpowiedzieć na interpelację pos. Starzaka o zmianach personalnych w dyrekcji kolejowej krakowskiej.

Zarządzenia moje — powiedział m. in. p. minister — przyjęte zostały z pełnym zrozumieniem. Stałem na stanowisku, że realna odpowiedzialność za katastrofy spoczywa nie tylko na bezpośrednio winnych pracownikach służby wykonawczej, lecz również na zwierzchnikach. — Postanowim więc po szczegółowej i sumiennej analizie sprawy przeprowadzić dla dobra służby pewne zmiany w dyrekcji krakowskiej. Z biegiem lat na terenie tej dyrekcji na skutek długoletniego zastojów pod względem personalnym zgromadziły się zadomowione stosunki, które stworzyły sui generis familiarny system urzędowania. Ten system uważam za zły. To też w chwili — gdy po porozumieniu się z p. premierem — powzięłem decyzję zmiany dyrektora i wicedy-

rektorów, musiałem siłą rzeczy przeprowadzić dalsze zmiany, aby nowy dyrektor i obaj nowi wicedyrektorzy mieli ułatwioną możliwość pracy.

Źródło niepokoju ma tkwić „wśród pracowników kolejowych i ich rodzin“. Gdy przed laty stałem na czele P. W. i W. F. szerymym poglądem, że w dniu wojny kobieta dzielna, odważna, oparowana jest wiatustem zwycięstwa, a kobieta małoduszna, szerząca niepokój i panikę jest kulą w nogi walczącego narodu. Ten pogląd ma zastosowanie i w czasie pokoju: żona może być słabością swego męża, ale może być i jego siłą, pomocą i podporą.

Niepodobna przecież, abyśmy na stanowiska odpowiedzialne powoływali wyłącznie kawalerów, bo wtenczas na pewno i większość tej Wysokiej Izby musiałaby się z życia publicznego wycofać. Pragnę zapewnić p. pos. Starzaka, długoletniego prezesa K. P. W., że kierował mna jedynie i wyłącznie szczerą dobrą służbą i że stanowisko moje znalazło wśród personelu pełne zrozumienie.

Ratyfikacja

Z kolei postowie Walewski, Łubieński i Forniela przedstawili projekty ratyfikacyjne, które Izba uchwaliła w drugim i trzecim czytaniu.

Ustawa o stanie wyjątkowym. Do ustawy o stanie wyjątkowym, referowanej przez pos. Morawskiego, pos. Sommerstein usiłował wprowadzić trzy poprawki natury formalnej. Sejm uchwalił ustawę w brzmieniu pierwotnym.

Ochrona rynku pracy.

Przyjęto również po referacie pos. Waszkiewicza nowelę do dekretu o ochronie rynku pracy, regulującą pracę robotników-cudzoziemców, a po referacie pos. Strońskiego ustawę o zapotrzeniu kandydatów na szeregowych P. P. i referowaną przez pos. Żybońskiego ustawę o ochotniczych lotach ćwiczebnych.

Dłuższą dyskusję wywołała ustawa o samostojnym podatku wyrównawczym. — Ponieważ samorząd gminny przeciążony jest pracami zaleconymi, powinien mieć prawo pobierania specjalnych dochodów w formie t. zw. podatku wyrównawczego. Gminy o wyższych dochodach czy też mniejszych wydatkach nie powinny go oczywiście wyzyskiwać. Komisja stanęła na stanowisku, że prawo pobierania podwyższonej stawki podatku o 25 gr. z dnia powinny mieć wszystkie gminy do dnia 31 marca 1938 roku.

Pos. Hołyński zaproponował, aby z podatku wyrównawczego można było pokrywać tylko deficyty gminne w wydatkach „zwycajnych“.

Pos. Hyla wnosi o ponowne odesłanie ustawy do komisji, aby przeprowadzono ją w tym duchu, żeby dodatki mieszkaniowe nie były wypłacane przez gminy, ale przez urzędy skarbowe.

Za ustawą wypowiedział się pos. Fachołczyk. Stwierdził, że nie ma obawy, aby gminy opodatkowały się ponad miarę. — Wypowiadał się przeciwko ustalaniu górnej granicy podatku wyrównawczego, ponieważ utrudnia to gminom zapożyczenie ich potrzeb, a jednolitego przepisu dla 4.000 gmin nie da się wymyślić.

Przeciw ustawie wypowiedział się także pos. Wróblewski, twierdząc, że jeżeli podwyższymy stopę tego podatku, to zabijemy do reszty stan średni.

Ustawy o brzmieniu komisijnym bro-

ROZKŁAD JAZDY POCIAGÓW OSOBOWYCH

NA STACJI CZĘSTOCHWA.

Ważny od dnia 18 grudnia 1936 r., do 21 maja 1937 roku.

POCIĄGI PRZYZCHODZĄCE												
z Warszawy		z Katowic		z Krakowa		z Herb. Now. Sł.		z Łodzi Fab. z prz. st. al. Kozłowski		z Kielec		
Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	
11	2.11	214	2.31	14/214	2.31	1012	5.35	314/23	0.25	742	7.45	
213	3.40	220	7.30	48/204	9.02	1014	7.52	350/11*	2.11	743	15.05	
217	5.40	204	9.02	16/216	14.58	1016	9.52	316/213	3.40	742	12.10	
201 x	10.52	222	10.14	2x/202x	19.54	1056	16.45	3314/217	5.40	744	18.17	
215	14.01	218	12.51	z Zakopanego		1022	20.29	330/215	14.01	743	15.05	
209/19	17.34	216	14.58	b) 12		2.45	z Blachowni		336/19	17.34	743	15.05
39/13	20.28	224	16.59	z Poznania z prz. st. w Herbach N.		1018	14.38	340/21	20.07	742	12.10	
z Katowic		226	18.30	z Lublińca		1018	14.38	342/203 x	20.28	744	18.17	
21	20.07	228	22.51	z Poznania z prz. st. w Herbach N.		1018	14.38	z Górnym prz. Inowrocław z prz. w Herbach Now.		743	15.05	
23	0.26	z Wyższej		z Lublińca		1018	14.38	z Ostrowia Wlk. z prz. w Herbach N.		743	15.05	
z Piotrkowa		1422	22.32	7x/1018	5.35	1020/1018	7.25	z Ostrowia Wlk. z prz. w Herbach N.		743	15.05	
14.22	22.32	z Wyższej		4x/1018	16.45	1020/1018	9.52	z Ostrowia Wlk. z prz. w Herbach N.		743	15.05	
				29/1022	22.29	1024/1022	22.32					
POCIĄGI ODCHODZĄCE												
do Warszawy		do Katowic		do Krakowa		do Herb. Now. Sł.		do Łodzi Fab. z prz. st. al. Kozłowski		do Kielec		
Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	Npoc.	Godz.	
214	2.37	213	3.45	213/13	3.45	1421	3.50	214/321	2.37	761	4.25	
513	2.50	217	5.51	1x/13	10.13	1051	5.10	22/329	5.45	743	15.05	
22/312	5.45	219	7.50	215/15	14.06	1011	7.56	204x/331	9.05	745	20.35	
20/33	7.55	201 x	10.53	59x/3x	20.31	1015	14.10	1017/337	13.00	do Tarn. Gór z prz. w Herbach N.		
20/33	9.05	221	12.26	do Zakopanego		1017	17.40	216/3317	15.12	do Ostrowia Wlk. z prz. w Herbach N.		
218	13.00	215	14.06	a) 11		2.16	202x/313		19.56	do Ostrowia Wlk. z prz. w Herbach N.		
216	15.13	223	15.42	do Blachowni		1013		11.00	do Górnym prz. Inowrocław z prz. w Herbach Now.		743	15.05
24/314	18.55	225	18.26	z Poznania z prz. st. w Herbach Now.		z Lublińca		do Ostrowia Wlk. z prz. w Herbach N.		743	15.05	
202x	19.56	203x	20.31	1013/3		7.56	1059/1411		21.08	do Ostrowia Wlk. z prz. w Herbach N.		
do Piotrkowa		1421		3.50		1059/1411		21.08		do Ostrowia Wlk. z prz. w Herbach N.		
28	21.15	do Bydgoszczy		1015/1411		14.07		1059/1411		21.08		
		1421		3.50		1059/1411		21.08		do Ostrowia Wlk. z prz. w Herbach N.		

Wzrost i podwyższenie amunicji i przeliczenie na stacjach wezł. Zakamien, Bolimów, Herby Nowe i Szydłowie

a) poc. Nr 11 hezp. Warszawa — Zakopane przez Żabkowice — Wadowice kursuje od 18/XII do 27/II oraz 6, 13, 20, 27, 28/29/III, 3, 10, 17, 24/IV, 1, 2, 3, 4, 5, 8, 15/V.
b) poc. Nr 12 hezp. Zakopane — Warszawa przez Wadowice — Żabkowice kursuje od 16/XII do 28/II oraz 7, 14, 21, 28; 29, 30/III 4, 11, 18, 25/IV, 2, 3, 4, 5, 6, 9; 17/V.

Kino „Stylowy” Dziś w środę Słownik z Wiednia z Martą Eggerth. W czwartek kino nieczynne.

nił jeszcze sprawozdawca pos. Sobczyk, ale Sejm podzielił pogląd pos. Tyli i oddał ustawę 79 głosami przeciwko 53 z powrotem do komisji.

W końcu Izba przyjęła ustawę o Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni, ustawę o Prywatnych Szkołach Wyższych, po czym odczytano wnioski i interpelacje.

Wśród tych ostatnich znajduje się interpelacja posłanki Prystorowej w sprawie coraz częściej powtarzających się na terenie szkół powszechnych zatargów na tle poglądów religijnych i społecznych między nauczycielstwem a przedstawicielami duchowieństwa.

Na tym posiedzeniu zostało zamknięte, Zamykając posiedzenie p. marszałek Car złożył posłom życzenia wesołych świąt.

7 STYCZNIA WYBORY ZARZĄDU MIASTA W ŁODZI.

Łódź. — Wojewoda Hauke - Nowak podpisał zarządzenie, zwołujące na 7 stycznia zebranie rady miejskiej dla wykonania wyboru zarządu miejskiego, t.j. prezydenta, trzech wiceprezydentów i 8 ławników.

PRZYMUSOWE ŚWIĘTA 60.000 ROBOTNIKÓW.

Łódź. — W poniedziałek część zakładów przemysłowych została unieruchomiona na okres około dwóch tygodni.

Około 10 tys. robotników przestało pracować. Poza tem większość zakładów przemysłowych, a mianowicie Zjedn. Zakłady Scheiblera i Grohmana, Eitingona, Widzewskiej Manufaktury i in. będą 23 bm. unieruchomione do 3 stycznia roku przyszłego.

Przymusowe świętowanie przez tydzień w tych zakładach obejmie ponad 50 tys. robotników. Około 50 procent robotników nie będzie miało dłuższej przerwy i pracę obejmie natychmiast po świętach.

Parylewiczowa w sanatorium?

Przewiezienie zależy od decyzji konsylium.

Kraków. — Rodzina Wandy Parylewiczowej, przebywającej w szpitalu krakowskiego więzienia św. Michała, otrzymała decyzję władz sądowych, że chorą mogą leczyć profesorowie U. J. dr. Tempka i prof. dr. Zieliński. W najbliższych dniach oczekiwać za tym należy konsylium, w którym oprócz obu wybitnych specjalistów chorób wewnętrznych i nerwowych, wezmą udział lekarze więzienni.

Wanda Parylewiczowa jest obecnie nadal osłabiona, stale leży, a listy do rodziny pisze za pośrednictwem swej współtowarzyszki. Obecnie nasuwa się pytanie czy o ileby konsylium zawnioskowało przewiezienie chorej do sanatorium a rodzina o to podjęła starania, jaka będzie decyzja władz sądowych. W każdym razie już obecnie można przewidzieć, że gdyby decyzja taka wypadła pozytywnie, rodzina Parylewiczowej, musiałaby pokryć nie tylko koszty leczenia i pobytu w sanatorium, ale także koszty całkowitej izolacji od otoczenia, a więc stałej straży policyjnej etc. Nadmienić trzeba, że Fleiszerowa, którą aresztowano razem z Parylewiczową, czuje się zupełnie dobrze, a ogarniona ilość ruchu wpływa na wzrost jej tuszy. W końcu podkreślić należy, że dochodzenia w tej nieustannie interesującej opinii sprawie, ukończone będą prawdopodobnie dopiero w lutym 1937 r.

SKARBY POD PODŁOGĄ.

Warszawa. — Szmul Groser, kupiec w miasteczku Tarki (w siedleckim), uważany przez sąsiadów za sknera, nie miał zaufania do banków i kas oszczędnościowych, skwapliwie natomiast zamieniał swoje oszczędności na brylanty i złoto. Majątek swój ukrywał pod podłogą.

W tych dniach Groser stwierdził z przerażeniem, że skarby z pod podłogi zginęły. Groser z rozpaczy posiwał. — Głowiacz się nad zagadką, kto mógł pod patrzeć skrytkę. G. doszedł do wniosku, że skrzywdził go tylko sublokator, który jednak przysięgał, że nic nie wie. Drażliwy spór oparł się o rabinów. Groser wezwał swego sublokatora na t. zw. „dointje”, domagając się od niego przy sięgi w bóznicy, przy czarnej świecy i w śmiertelnej koszuli. Sublokator stawiał się na wezwanie do Warszawy. Ceremoniał przysięgi odbył się w bóznicy przy ul. Twardzej 4. Z powodu takiego obrotu sprawy właściciel skradzionych brylantów jest w rozterce: czy alarmować policję czy czekać na skutki przysięgi.

GAZOWNIA W KIELCACH.

Kielce. — Zarząd miasta Kielce udzielił jednemu z przedsiębiorstw prywatnych koncesji na budowę gazowni w Kielcach, oddając mu do dyspozycji plac pod budowę tej gazowni.

MĄŻ WYRZUCIŁ ŻONĘ — OKNEM Z II-GO PIĘTRA!

Warszawa. — Na ul. Browarnej koło Zakładu oczyszczania miasta, mieszczącego się na ul. Karowej, znaleziono leżącą kobietę dotkliwie poturbowaną.

Była to, jak się okazało, 30-letnia Irena Krajewska, która zeznała, że podczas sprzeczki mąż wyrzucił ją z okna drugiego piętra. Krajewską przewieziono do szpitala, męża zaś do czasu wyjaśnienia sprawy zatrzymano w areszcie.

ZŁODZIEJE BYLIBY SPOWODOWALI KATASTROFĘ KOLEJOWĄ.

Warszawa. — Na szlaku Żyrardów — Radziwiłłów złodzieje kolejni wyrzucili z przejeżdżającego pociągu towarowego kłkankasie brył węgla i zanim zdążyły je usunąć z toru, nadjechała idąca z Łodzi do Warszawy Lux - torpeda.

Maszynista zdołał w ostatniej chwili zatrzymać wagon, ratując go w ten sposób

przed katastrofą, jednakże wagon został uszkodzony.

Zawiadomiony o wypadku dyżurny ruchu w Radziwiłłowie wysłał na miejsce oddział robotników i strażników kolejowych, którym udało się jednego ze złodziei schwytać, niesz. Stan. Wrzesniewskiego, mieszkańca wsi Franciszkanów.

Zakochany szaleniec

ZABIŁ DWIE KOBIETY.

w szpitalu lubelskim i ciężko zranił trzecią. Lublin. — We wtorek o godz. 11.45 przed połud. w gmachu szpitala SS. Szaregala, przy ul. Staszycy w Lublinie rozegrała się krwawa tragedia, której ofiarą padły dwa życia ludzkie.

To tragedią było następujące: W służbie szpitalnej 26-letniej Helenie Jarzynówny kochał się od dwóch lat 30-letni listonosz Aleksander Nosek, wdowiec, ojciec dziecka. Ostatnio Jarzynówna zerwała z Noskiem, który był przekonany, że zerwanie nastąpiło wskutek namowy przełożonej szpitala, Siostry Zuzanny Oleszkiewicz.

We wtorek przed południem Nosek jak zwykle, przyniósł do szpitala pocztę i zażądał widzenia się z przełożoną. Po burzliwej rozmowie w Siostrę Zuzannę listonosz dobył rewolweru i strzelił do niej cztery razy.

Jedną z kul położyła ją trupem na miejscu. Na odgłos strzałów wbiegła do pokoju szwaczka szpitalna, 58-letnia Paulina Przybysz. Nosek strzelił do niej, raniąc ją w brzuch, poczem pobiegł do sali, gdzie pracowała jego b. narzeczona i zasypał ją kulami rewolwerowymi.

Jedną z kul trafiła Jarzynównę w serce, powodując po kilku minutach śmierć. Szaleniaka obezwładniono i oddano w ręce policji. Na miejscu zajścia przybyli przedstawiciele władz sądowo lekarskich. Stan rannej szwaczki jest ciężki. Krwawy czyn szaleniaka wywarł w szpitalu wśród chorych i personelu wstrząsające wrażenie.

KRONIKA

Częstochowa
24
GRUDNIA
Czwartek

Dziś — Wig. Adama i Ewy-
Jutro — Boże Narodzenie.
Wschód słońca o godz. 7.46
Zachód 15.42

Kalendarzyk historyczny:
Nadanie konstytucji Polsce
kongresowej 1815 r.

— Ostatnie orator. Ostatnie oratoriaty na zakończenie Adwentu odprawione zostaną w wszystkich kościołach dziś, w czwartek, w godzinach porannych.

— Komunia św. pensjonariuszy Domu Noclegowego Braci Albertynów. Dziś, w środę, o godz. 6 i pół rano O. Alfons Jędrzejewski odprawił w kościółku Im. Maryi Panny uroczyste oratoriaty. W czasie mszy św. pensjonariusze Domu Noclegowego Braci Albertynów przy Magistracie w liczbie 180-ciu przystąpili do Komunii św., umocnieni zarazem na duchu piękną przemową O. Alfonsa.

— Nasz numer świąteczny. Świąteczny numer „Gonia Częstochowskiego” o powiększonej objętości i barwnie ilustrowany ukazuje się w czwartek 24 b. m. wcześniej, niż zwykle, t. j. w godzinach południowych.

W numerze świątecznym zamieszczymy również ładnie ilustrowany „Gończyk” dla dzieci.

Prosimy przeto wszystkich zainteresowanych o jak najwcześniejsze nadsyłanie wszelkich komunikatów, ogłoszeń i t. p., aby mogły być odpowiednio zamieszczone.

— W wigilię urzędy czynne do godz. 12-iej. W nadchodzący czwartek 24 b. m., jako w dniu wigilijnym, wszystkie urzędy będą czynne tylko do godz. 12-iej w południe.

— Zawieszenie przedstawień w wigilię. W czwartek, jako w dniu wigilijnym, nie odbędą się przedstawienia w teatrach kin i na miejscowych, wzmianowane natomiast będą w pierwszym dniu świąt.

— Nowy rozkład jazdy pociągów na st. Częstochowa. W związku ze wzmożonym ruchem przedświątecznym podajemy na stronie 3-iej dzisiejszego numeru „Gonia Częst.” nowy rozkład jazdy pociągów osobowych na st. Częstochowa, obowiązujący od dn. 15 grudnia r. b.

— Pracownicy kopalń rudy na pomoc zimową bezrobotnym. Zarząd kopalń rudy

żelaznej w Częstochowie wpłacił do K. K. O. w Częstochowie na konto Nr. 142 kwotę zł. 625,68 tytułem potrąconych składek pracownikom umysłowym i robotnikom tegoż Zakładu na fundusz Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych za miesiąc listopad 1936 r.

— Nagroda artystyczna. Częstochowianin art. malarz p. Marian Klaklik którego obrazy zaprezentowane były u nas niedawno na wystawie „Drugiego Toru” w sali Rady Miejskiej, otrzymał na ostatniej wystawie Tow. Sztuk Pięknych w Warszawie medal brązowy za obraz: „Wizja średnowieczna”.

Z choinki dla biednych dzieci w I Gimnazjum państw.

W ub. poniedziałek w południe odbyła się piękna uroczystość choinkowa w sali I państw. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, urządzona przez uczniów Gimnazjum dla biednych dzieci z baraków miejskich, uczęszczających do szkoły powszechnej nr. 9. Uczniowie przez cały rok szkolny prowadzą dla tych dzieci akcje pomocy żywnościowej, dostarczając codziennie bułki na śniadania ze swych porcji, obecnie zaś zaprosili działwę na choinkę i gwiazdkę.

Uroczystość, która zgromadziła profesorów Gimnazjum, liczne grono pań z Patronatów klasowych i młodzież, upłynęła w nastroju miłym i podniosłym przy efektownie ubranej choince. Działwa ze szkoły nr. 9 pod wodzą nauczycielstwa przybyła w liczbie 120 i poczęstowana została obfitym śniadaniem, wreszcie po odpiewaniu koled, deklamacjach i t. p. wywiązała się wspólna zabawa młodzieży i działwy przy dźwiękach orkiestry gimnazjalnej. Na zakończenie wszystkie dzieci obdarzone zostały przez św. Mikołaja paczkami lakości i drobnych podarków na święta.

Zaznaczyć należy, że dary dla biednych dzieci zebrane zostały wśród uczniów z ich inicjatywy pod egidą Samopomocy i uczniowskiego Koła Polsk. Czerwonego Krzyża.

— Adresy uczniów uwidaczniane na legitymacjach szkolnych. Kuratoria szkół średnich i zawodowych, iż przy wystawianiu

Kino „EDEN”

Dziś w środę po raz ostatni!

Najekscyt. zagadka kryminalna

„SPRAWA 444”

Doskonale Nadprogramy.

Początek o godz. 5. Ostatni seans o 9.30 w.

uczniom legitymacji musi być uwidaczniana na nich adres dokładny ucznia. W nowych drukach legitymacji szkolnych, wprowadzono w tym celu specjalną rubrykę, która powinna być zawsze wypełniana, by umożliwić kontrolę władz kolejowym, administracyjnym i t. p. przy pośluguwaniu się dowodem szkolnym.

— Z losowania w K. K. O. Zgodnie z zapowiedzią odbyło się w sobotę 19 b. m. losowanie premii na książeczkach w K. K. O. w Częstochowie.

Premie wylosowały następujące Nr. Nr. książeczek: 5284 5640 5792 5842 6233 6282 6525 6545 6558 6561 6564 6938 7000 7012 7084 7090 7135 7141 7288 7484 7558 7597 7610 7633 7733 7736 7743 7769 7771 7796 7798 7818 7819 7828.

Żydzi przeciw obecności

tymcz. prezydentowi m. Częstochowy

Zainteresowani atakami, jakie od pewnego czasu ukazywały się w żydowskiej prasie miejscowej przeciw tymcz. prezydentowi m. Częstochowy, zwróciliśmy się w tej sprawie do p. prez. Motala, który wyjaśnił nam, że są to wszystko złośliwe insynuacje, nigdy bowiem nie obsadzał posad w Magistracie swoimi krewnymi ani nawet znajomymi osobami, to też inicjatorzy oszczerczej kampanii i winni rozsiewania tendencyjnych plotek i wybieczek pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

— Instalacja automatycznych hamulców w 34 tysiącach wagonów. Zawarta przed dwoma laty przez ministerstwo komunikacji umowa z angielskim koncernem przemysłowym w sprawie modernizacji toru kolejowego na P. K. P. jest już daleko posunięta. Automatyczne hamulce „Westinghouse” najnowszego systemu za instalowano już w 25.000 wagonach towarowych. W najbliższym czasie urządzenia takie otrzyma 9.000 wagonów. Urządzenie hamulców automatycznych umożliwia znaczne przyspieszenie biegu pociągów towarowych przy zachowaniu pełnych warunków bezpieczeństwa.

— Przyrost naturalny ludności w poszczególnych województwach. Z ogólnej liczby 122.503 osób przyrostu naturalnego w Polsce w II kwartale r. b. najwiękzy przyrost, mianowicie 12.940 osób, przypada na woj. kieleckie. Na drugim miejscu pod względem przyrostu naturalnego znajduje się woj. lubelskie — 12.637 osób na trzecim — warszawskie 11.544 osób, dalej łwowskie 9.250, krakowskie 8.600, białostockie 8.322, wołyńskie 8.185 i t. d.

Zajścia antyżydowskie na Rynku i aresztowanie narodowców.

W ub. niedzielę po południu, gdy sklepy były otwarte i wystawione zostały sra gany żydowskie, doszło do zajść na rynku targowym na Zawodzu, gdzie narodowcy przeprowadzali bojkot antyżydowski, w związku z czym podczas tumultu wybitych zostało kilka szyb w budkach.

Policja aresztowała kilku narodowców, m. in. zaś na miejscu zatrzymani zostali: pp. Palimaka i Korczak, później aresztowani byli pp. T. Puchała i S. Świderek.

Zatrzymanych przekazano do dyspozycji p. sędziego śledczego.

— Z „choinki” Przedszkola Nr. 10.

W dniu 20 b. m. w sali Katedralnej odbyła się uroczystość „choinki”, urządzona staraniem Komitetu Rodzicielskiego i p. p. wychowawczyń dla działwy przedszkola. Na program uroczystości złożyły się: tańce, deklamacje, obrazek sceniczny „Św. Mikołaj” i szopka. Przy dźwiękach dobrotliwej orkiestry i nieklim oświetlenia reflektorów dzieci odtańczyły we wspaniałych kostiumach ludowych szereg tańców, jak to: kulawalka, krakowiaka, walczyka i taniec śnieżek. Tańce wykonane były świetnie ku zachwytowi rodziców i wzbrawanej publiczności. — Dzieci wykazały duże zdolności i wyro-

bień, zawdzięczając to jedynie trudom i pełnej poświęcenia się pracy p. p. wychowawczy. Na zakończenie dzieci obdarowane zostały słodyczkami, a najbiedniejsze otrzymały ciepłą odzież i obuwie. Wida.

— **Weksle wypełnione w żargonie** nie będą przyjmowane do protestu. Kompetentne władze wyjaśniły, iż weksle wystawione w alfabecie żydowskim, względnie w żargonie, nie będą protestowane, gdyż obowiązująca instrukcja przewiduje załatwienie czynności wekslowych tylko wobec blankietów, wypełnionych w języku państwowym. Wyjątek stanowi obszar ziemi poznańskiej i Górnego Śląska, gdzie mogą być protestowane weksle wystawione w języku niemieckim.

— **Nocne dyżury aptek.**
W nocy z dnia 23 na 24 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozankiewicza i Frydrego, III Aleja 50, p. J. Pogorzelskiego, Narutowicza nr. 44.

Sprawcy zbrodni przed sądem
Zamordował za 300 zł. za namową żony.

W poniedziałek przed sądem karnym w Lublinie rozpoczęła się rozprawa w sprawie morderstwa, dokonanego 4 sierpnia b. r. w lesie w miejscowości Taniń, pow. lublińskiego, na osobie handlarza wiejskiego s. p. Wojciecha Zakrzewskiego. Na ławie oskarżonych zasiadli: żona zamordowanego Gertruda Zakrzewska, restaurator Feliks Mańka, robotnik Feliks Kęsy i Władysław Wilk z Taniń oraz robotnik Antoni Jelonek z Węglowic pod Częstochową. Oskarżeni odpowiadają za zbrodnie morderstwa, względnie namawianie lub udział w zbrodni.

Według aktu oskarżenia, Gertruda Zakrzewska wysłała młodożamę, lecz pożyte małżeńskie było bardzo nieszczerliwe. Zakrzewska utrzymywała bliższą znajomość z oskarżonymi Jelonekiem, Wilkiem i Mańką. Na tym tle dochodziło często między małżonkami do awantur. 3 sierpnia Zakrzewska została przez męża pobita i uskarżyła się do oskarżonego Wilka, namawiając go do zamordowania męża za 300 zł. Wilk zwrócił się z tym do Kęso, który zgodził się zamordować Zakrzewskiego za tę kwotę. Rewolwer wręczyła Kęsemu Zakrzewska. Pod pozorem wręczenia Zakrzewskiemu przemyconych części do roweru, zwałił go Kęsy do lasu i tam go zastrzelił 5 kulami. Pomocnym był mu Mańka, który dobił umierającego Zakrzewskiego. Zbrodniarce nakryli zwłoki w lesie mchem i dopiero po kilku dniach zbrodnia wyszła na jaw.

Na rozprawie Kęsy przyznał się do zbrodni i opowiedział szczegółowo jej przebieg. Natomiast Wilk, Jelonek i Mańka wszyscy się wyparli. Zakrzewska oświadczyła, że to Kęsy pierwszy zaproponował usunięcie jej męża, aby się móc z nią ożenić. Zeznawali świadkowie, których do rozprawy powołano około 50-ciu.

— **Pożar przy ul. Warszawskiej.** W dn. 21 b. m. w domu nr. 30 przy ul. Warszawskiej, w mieszkaniu zajmowanym przez Moszka Rozencwajga, wskutek wadliwego urządzenia przewodów kominowych zapaliła się ściana dzieląca kuchnię od pokoju, pożar jednak w zarodku został stłumiony. Straty wynoszą około 100 złotych.

Z Sadu Okręgowego

Skazani za napad bandycki.
Do mieszkańca Wawrzyńca Kotowicza we wsi Walenczów, gm. Opatów, w nocy dostali się dwaj bandyci, którzy zaczęli plądrować wszystko w poszukiwaniu pieniędzy.
Obudzony Kotowicz szmerami zerwał się z łóżka, a wówczas jeden z bandytów strzelił do niego z rewolweru, raniąc go w lewe ramię.
Na strzał obudziła się reszta rodziny Kotowicza, która krzykiem zaalarmowała sąsiadów. Bandyci, korzystając z zamieszania, zbiegli.
Policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała sprawców, którym okazali się: Józef Reszka i Bronisław Żarek.
Sąd skazał Reszkę na 3 lata, a Żarka na 2 lata więzienia.

— **Awanturnik wybił dwie szyby.** Ciemiejski Stanisław, zam. przy ul. Ogrodowej nr. 61 zameldował w policji, że do sklepu jego przy ul. Warszawskiej nr 19 przyszedł Gawron Władysław, który wszczął awanturę i wybił w drzwiach sklepu 2 szyby wart. 4 zł.

— **Bójka na rynku.** Duchen Abram, zam. przy Rynku Warszawskim nr. 8 zameldował w policji o pobiciu go na Starym Rynku przez Lichtenfelda Fiszla, zam. przy ul. Nadbrzeżnej 88.

— **Najechny przez rowerzystę.** Hatliński Jan, zam. w domach fabrycznych na Ostatnim Groszu zameldował w policji, że w dniu 22 b. m. na ulicy Narutowicza najechnany został przez rowerzystę Błaszczyka Eugeniusza, zam. przy ul. Tełmajera 30 i doznał górnego potłuczenia.

— **Moszek czyha na Beniamina.** Rubin Beniamin, zam. przy ul. Senatorskiej nr. 15 zameldował w policji, że Frankfurt Moszek odgraża mu zabić.

Oszustka i złodziejka
grasuje na terenie Częstochowy.

Ostrzegają przed N. N. kobietą, wrozu średniego, lat około 30, blondynką, na jednym z policzków ma posiadać w rękach trójkąt skazę po załojonej ramie, ubrana w brązowe palto i beret, która w ostatnim czasie pojawia się na terenie Częstochowy i wykorzystując odpowiednią chwilę, kiedy w mieszkaniu jest sama służąca, zgłasza się i pozostaje pod pretekstem rze komego oczekiwania na właściciela mieszkania, z polecenia tychnie.

W czasie tym korzystając z nieuwagi służącej, dokonuje kradzieży. Wymieniona siostrze ten trick złodziejski, że chcąc przekonać się o nieobecności domowników, przeważnie ludzi: zamkniętych, puka do drzwi prosząc o datkę, a w wypadku odmowy proponuje sprzedaż materiałów piśmiennych, które posiada w teście i w ten sposób dostając się do mieszkania, również dokonuje swego przestępczego procederu.

— **Nieuczciwa służąca.** Olczyk Stanisława, zam. przy ul. Warszawskiej 276 zameldował w policji, że służąca jej Gwoździ Staniława skradła 3 złote gotówki, 2 złote korony od zębów, 1 złotą obrączkę i jedną damską sulnicę koloru niebieskiego wartości łącznej 30 złotych.

— **Ukradł indyka.** Kustalik Genowefa, zam. we wsi Mokrzysz, gminy Miedzno zameldowała w policji, że w dniu 22 b. m. ta ulicy Mostowej skradziono jej indyka wart. 7 i 50 gr. Jak ustalił, kradzieżę dokonał Debołowski Henryk, zam. przy ul. Krótkiej 32.

Z Kawodrzy Górnej
Z zebrania międzyoddziałowego K.S.M.M.

Dnia 13 b. m. odbyło się w „Ognisku“ K. S. M. w Kawodrzy Górnej zebranie międzyoddziałowe K. S. M. Oddz. Błachownia, Kawodrzy G. i Gnaszyn. W zebraniu wzięli udział: ks. asystent mgr. W. Patykiewicz, licznie przybyli rodzice druhów, przedstawicielki Oddz. Żeńsk. Błachowni i Kawodrzy oraz druhowie wymienionych oddziałów w liczbie ponad 60-ciu.

Zebranie prowadzone było wzorowo przez druha prezesa z Kawodrzy St. Jastrząbka.

Kwadrans ewangeliczny na temat: „Jaka władze spełnia duchowieństwo w Kościele katolickim“ przeprowadził ks. asystent Patykiewicz. Referat: „O znaczeniu dobrej prasy“ wygłosił druha J. Zajac, w którym przedstawił, jak wielką rolę odgrywa prasa katolicka i jak wielkie ma zadanie w dzisiejszych czasach, kiedy wrogowie Kościoła katolickiego sięją żoły przy pomocy marksistowska brukowych i masonskich piśmiel. Wniósł — podkreślił prelegent — poznać prasę naszą i jej znaczenie, a dobra gazeta i książka winna dotrzeć w najciemniejsze zakamarki życia codziennego.

Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja, w której brali żywy udział druhowie oraz rodzice.
Następnie omawiano szereg spraw bieżących, zaś nader miłym punktem zebrania było wręczenie przez ks. asystenta dyplomu druhom z Gnaszyna za zdobycie I miejsca w zawodach lekkoatletycznych międzyoddziałowych, odbytych w Błachowni. Po czym nastąpiło wesole uroczniczenie w wykonaniu druhów Binkiewicz i A. Jarosika, którzy byli gorąco oklaskiwani przez zebranych.

Na zakończenie zebrania odśpiewano hymn „Hej do apelu!“ po czym odbyła się przy wesolym nastroju herbatka, urządzona staraniem tamt. K. S. M., podczas której miejscowe druhy i druhowie wykonali szereg pieśni kościelnych i ludowych. Młodzież w miłym nastroju opuszczała „Ognisko“.

— **Usiłowała popełnić samobójstwo** Krawczyk Aniela, zam. przy ul. Mirowskiej 81, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie spirytusu skażonego. Stan zdrowia jej jest ciężki. Przyczyna samobójstwa narazie nie stwierdzona.

Kino „LUNA“
Dzień w Aradę po raz ostatni!
ROZA
w-g arcydzieła Stefana Żeromskiego
Nad program TYGODNIK PAT-a
Ceny miejsc od 0.54 groszy.

OSTATNIE WIADOMOSCI

ZWOLNIENIE JANA DELONGA.
Praga, 23.12. — Harcerz polski, J. Delong, skazany 13 listopada ub. roku, po głośnym procesie, na półtora roku więzienia, ma być dziś wypuszczony na wolność, gdyż reszta kary została z polecenia ministra sprawiedliwości umorzona.

Na święta nie będzie
ZAWIESZENIA broni w HISPANII.

London, 23.12. — Renter donosi: Rząd brytyjski stracił wszelką nadzieję, by w wyniku brytyjsko - francuskiej propozycji dało się osiągnąć zawieszenie broni w Hiszpanii na święta. Kola dobrze poinformowane stwierdzają, że nie należy oczekiwać żadnych nowych kroków w tej sprawie przed zakończeniem wakacji świątecznych.

SUKCESY WOJSK NARODOWYCH
POD CORDOBA.

Sewilla, 23.12. — Hiszpańskie wojska narodowe zajęły liczne miejscowości w okolicach Cordoby. Cołające się w popoł. wojska rządowe straciły b. wielką liczbę zabitych.

ZACIEKŁA BITWA POD POZUELO
Madryt, 23.12. — Tocząca się od szeregu dni bitwa pod Pozuelo ma charakter bardzo zaciekły. Narazie jeszcze brak wiad. ności o rezultatach bitwy. Nad brzegami Manzanares doszło do starcia w powietrzu, przy czym 2 samoloty powstańcze zostały stracone. Jeden samolot rządowy został poważnie uszkodzony, zdołał jednak lotem ślizgowym opuścić się na lotnisko Barajas.

ŚWIĘTO W LONDYNIE.

London, 23.12. — Król Jerzy VI, królowa Elżbieta i Mary, a także księżniczka Elżbieta i Małgorzata Róża opuścili Londyn, udając się do Sandringham, gdzie spędzą święta.
Premier Baldwin wyjechał na 2 tygodnie do Astleyhall (w hr. Worcester).

ŻONA CZANG-KAI-SZKA
ZAKŁADNIKIEM?

Nankin, 23.12. — Przybyła do Sianfu żona uwięzionej marszałka Czang Kai-Szeka zaproponowała Czang-Sue Liangowi, że pozostanie u niego w charakterze zakładnika, o ile jej mąż zostanie zwolniony.

Odjazd Trockiego do Meksyku

Oslo, 23.12. — Lejba Trocki odjechał już z Norwegii na pokładzie okrętu norweskiego do Meksyku. Odjazd trzymany był w najgłębszej tajemnicy. Nie wiadomo też, w którym z portów meksykańskich zatrzyma się okręt, wiozący Trockiego.

W CHINACH WIDOKI
POROZUMIENIA.

Szanghaj, 23.12. — Generał Czang-Tin-Wen, pierwszy z pośród zakładników Czang-Sue-Lianga został uwolniony i udał się z Szungiem, jego siostrą, małżonką Czang-Kai-Szeka i Do naldem do Siang-Fu. Ponieważ Czang Tin-Wen miał stać na czele akcji re-

UWAGA!

Podajemy do wiadomości Sz. Klientel. że dołączamy do wiadomości zakład fotograficzny „Foto Kontax“ przy ulicy Najów, Marii Panny 35, został przemianowany pod nazwą „Fotocollia Nowoczesna „Enryka“ i używający według nowoczesnej techniki. Wykonują wszelkie zdjęcia jak: ślubne, do legitymacji, na dowód, zdjęcia do kon. techniczne, szybko i solidnie i tanio

presyjnej przeciw Czang-Sue-Liangowi, sądzą przeto, że zatarg jest na drodze do likwidacji.

DO BEREZY KARTUSKIEJ.

Warszawa. — Do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej wywiezieni zostali z terenu wojew. biastockiego adw. Marjan Jursz, prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Wysokiem Mazowieckim i Albin Organiński, kierownik obwodu Stronnictwa Narodowego w Czyżewie.

NADUŻYCIA W OŚRODKU WYCH. FIZYCZNEGO.

Lublin 23.12. — Ujawniono poważne nadużycia w tutejszym okręgowym ośrodku W. F. Aresztowano komendanta ośrodka por. Kaję, znanego w kołach sportowych działacza.

DRAMAT MIŁOSNY.

Łódź, 23.12. — Ponura tragedia na tle miłosnym rozegrała się we wsi Sadówka pow. brzezińskiego. Mieszniem tej wsi, 21-letni Stefan Snużka, poróżniwszy się ze swą narzeczoną Franciszką Tomczakówną, usiłował ją zabić, strzelając do niej z fuzji w sposób skrytobójczy. Tomczakówna została ranna w klatkę piersiową. St. Snużka po dokonaniu zbrodni uciekł i ukrywający się w stodole swzagra po pełnił samobójstwo, strzelając do siebie w brzuch. Śmierć nastąpiła natychmiast.

„MŁODA MATKA“.

Ukazał się Nr. 24 dwutygodnika „Młoda Matka“ zawierający w swej treści szereg ciekawych, pouczających i aktualnych artykułów o wychowaniu, pielęgnacji i higienie dziecka do lat 7-miu.
W dziale lekarskim: Zima w życiu dziecka — Dr. E. Górnicki; O spacerach w zimie — Dr. P. Wójcik; Święta spotykamy na wsi — Dr. M. Zak; Rola maczek zagranicznych w odżywianiu dziecka — Dr. St. Srednicki; W dziale rad praktycznych: — Przy choince — H. P.; Książki na gwiazdke — Dr. B. Bańkowska; Boże narodzenie i dzieci — L. Barańska; Odpowiedzi na listy rodziców. W dziale rad praktycznych: modele ubrańek dziecięcych; Gwiazdka dla dziewczynki — M. Misiażanka; Nasza forma bibulkowa — komplet sportowy; Jak ubierać choinkę — A. Mularska; Zabawki na choinkę; Koza — A. Mularska; Skarpetki dla dziecka, Kuchnia dziecięca — przygotowywanie wilgij i potraw na święta dla dzieci — A. Frostigowa.

Żłóz oliarne na Pomoc Żimową dla bezrobotnych.

Zakład Fryzjerski
Na dworcu kolejowym jest czynny w niedziele i święta dzień i noc bez przerwy.

„DZEMPER“
Aleja 49.
Zawiadania Szanowność Klientel, że obecnie posiada na składzie ogromny wybór wszelkich trykotyżni własnego wyrobu, a także firm warszawskich, piękny wybór kompletów świątecznych i narciarskich oraz pończoch, rękawiczek i koniczek dziecięcych. Ceny niskie.

FIRANKI,
kapy ślubne, bajecznie tani, szerokie pracownia. Wiadom. „Renoma“, Aleja nr. 21. 3422

GRAMOFON
radio-okazyjne do sprzedania. Koszluski 7 n. 3.

POKÓJ
i kuchnia do wynajęcia oraz panii sprzedam. ul. Batorego nr. 27. 4318

Przebiekał się
płec wyżył. — Odbardzić można za swrotał kosałów ul. Śniadeckiego 32 Płazki. 4319

Grecko katolicki (unicki) kościół w Warszawie.

Już 6-ty rok istnieje w stolicy grecko-katolicki kościół. Wnieb. N. M. P. przy ul. Miodowej nr. 16; oddany przez J. Em. ks. Kard. Kakowskiego pod opiekę OO. Bazylianów. Służy on przede wszystkim dla zaspokajania potrzeb religijnych grecko-katolików, mieszkających w stolicy i na prowincji. Oprócz tego teraz w czasie prowadzenia akcji unijnej jest przedmiotem zainteresowania się też łacinników.

Dnia 15 listopada obchodzone w tym kościele, jak lat poprzednich, uroczyste dzień patrona Unii św. Józafata, poprzez dzony odprawieniem nowenny. Też na Boże Narodzenie odprawiać się będą uroczyste nabożeństwa. Wszystkie święta obchodzone są według nowego stylu.

Zamieszczamy tę wiadomość, ponieważ czasem, wskutek mylnych pojęć, bierze się ten kościółek za niekatolicki, jak też, aby wierni obrządku rzymsko-kat. mogli skierowywać pod właściwy adres informujących się unitów.

Porządek nabożeństw w tymże kościele: W dni powszednie rano Msze św. o godz. 7-ej 8-ej i 9-ej; w soboty i wigilie świąt nieszpory o godz. 6-jej wiecz. — W niedziele i święta Msze św. o godz. 7-ej, 8-ej, 9-ej i 9-jej i pół, suma o godz. 11-jej z kazaniem, nieszpory z kazaniem po polsku i suplikacje o godz. 6-jej wiecz. W pierwsze piątki każdego miesiąca rano o godz. 7-jej Msza św. ku uczczeniu Serca P. Jezusa, a wieczorem o godz. 7-jej nabożeństwo do Serca P. Jezusa. Ojcowie spowiadają i po polsku rano od godz. 6-jej i pół, a w soboty i przed świętami i wieczorem.

Ks. Puzkarski, rektor kościoła.

Z KRAJU

(-) Napad na sprzedawców choinek. Z Łodzi donoszą: Na rynku Geyera napad niegdy 2 wieśniaków, Jurczyka i Dębickiego, którzy przybyli ze wsi Bojno (pow. koński) z choinkami na sprzedaż. Napastnikami byli jacyś rabusia, grasujący w tej części miasta, którzy zauważyli, że obaj wieśniacy prowadzą niezły targ choinkami. Napastnicy zadali sprzedawcom choinek kilka ran tłuczonych. Kmiotkami za opiekowała się policja, a za rabusiami wszczęto pościg. Napastnicy nie zdołali zabrać wieśniakom zarobionych pieniędzy, które były ukryte pod choinkami.

(-) Uprowadzenie ociemniałej. Z Katowic donoszą: W Bańkowej, w pow. katowickim, od 10 lat mieszkała Franciszka Tycikowa, która przed 10 laty straciła wzrok i utrzymywała się z renty w wysokości 80 zł. miesięcznie. Nie posiadając

krewnych, Tycikowa mieszkała u rodziny Saegerów, którzy wykorzystywali biedaczkę, że się z nią obchodzili, aczkolwiek jej renta sadowiła utrzymanie całej rodziny. Nie mogąc dłużej wytrzymać u Saegerów, ociemniała wyprowadziła się do rodziny Kityńskiego. Do mieszkania Saegerów zabrała nędza. Wówczas, dobrawszy sobie do pomocy kilka niewykrytych jeszcze osób, uprowadził oni przemocą ociemniałą i ułokowali ją z powrotem u siebie, a następnie, obawiając się, iż ociemniała im ucieknie, przewieźli ją do Chorzowa, gdzie ukryli w mieszkaniu swojej znajomej Kityńskiej zawiadomili o tym policję, która wyszukała Tycikową, a na Saegerów wniosła skargę do sądu za pozbawienie wolności i uprowadzenie ociemniałej.

Kobieta o trzech nazwiskach

Falszywa generałowa, księżna i duszuszka. Z Warszawy donoszą: Od dłuższego czasu, bo od roku 1931 policja interesowała się osobą niejakiej Władysławy Balachowicz, podającej się za żonę generała Bułak Balachowicza. Efektowna, utlepienia blondynka umiała wykryć się do wytwornych kół stolicy, często bywała w dworach na prowincji, gdzie ją przyjmowano z otwartymi ramionami i nikomu z jej adoratorów nie przyszło na myśl, że kradzieże jakie tu i ówdzie po jej wycieczkach ujawniono. — były dokonywane przez sprytną złodziejkę. Dopiero, gdy po wizycie w majątku p.

FORVIL PARIS LUBIANY PUDER PANI

T. pod Sochaczewem zginęła drogocenna broszka, zameldowano o wszystkim policji i rozesłano za fałszywą „generałową” listy gończe.

Sprytna kombinatorka z powodzeniem unikła spotkania z policją. — Wczoraj jednak noga jej się powięła.

Przechodzący przez ul. Bracką funkcjonariusze urzędu śledczego zauważyli podejrzaną osobkę, której rysopis zgadzał się w zupełności z rysopisem poszukiwanej. Stwierdzono, że skradła ona przed chwilą na „szopenfeld” kilka garniturów w firmie Br. Jabłkowcy. Funkcjonariusze policji udali się za nią na ulicę Pańską i w chwili, gdy wchodziła do bramy domu nr. 37 zatrzymali ją. Podała się za Władysławę Grabowską i przyznała, że piątki, które przy sobie posiadała, pochodzą z kradzieży.

Prócz tego podczas osobistej rewizji znaleziono przy Grabowskiej vel Balachowicz dokumenty na imię i nazwisko księżny Marii Tawlichanow, Targówek, ul. Mrozowska 13.

Gdy udano się na miejsce stwierdzono, iż oszustka posiada na Targówku wspa-

niale urządzony 4-pokojowy lokal, w którym często przyjmowała znajomych, zabawiając ich grą w ruletkę. W mieszkaniu Tawlichanow - Grabowskiej - Balachowicz były urządzone wyuzdane orgie, przy czym niejednokrotnie panom, którzy obawiali się kompromitacji, zabierano portfele, zegarki, sygnety i inne cenne przedmioty. Prowadząc podwójne życie arystokratki, hochsztaplerki i szopenfeldziarki, Grabowska zdołała uciąć sobie mająteczek i jest obecnie właścicielką folwarku pod Nieszawą.

Z polecenia sędziego śledczego, aferzystkę i złodziejkę w jednej osobie osadzono w więzieniu na Dzielnej.

(-) Surowe kary na podpalaczy młynów. Z Lublina donoszą: W sprawie podpalaczy młynów w pow. chełmskim jaka toczyła się w ciągu 3-ech dni przed sądem okręgowym lubelskim na sesji wyjazdowej w Chełmie, zapadł wyrok, mocą którego Zachar Szypilow, mieszkaniec wsi Kanwala (pow. Lubartów), został skazany za podpalenie 4 młynów na 15 lat więzienia.

Hersz Hochmann, właściciel młyna w miejscowości Siedliszcze w pow. chełmskim za namawianie Szypilowa do podpalenia konkurencyjnych młynów na 15 lat w zeznaniu i 70.000 zł. grzywny.

Jego syn Iosek Hochmann za współudział w zbrodniczej akcji na 8 lat więzienia i 20.000 zł. grzywny, wreszcie From Fajn za pośrednictwo w zbrodniczej akcji na 9 lat więzienia i 500 zł. grzywny. Powództwo cywilne nie zostało rozpoznane.

WDZIĘCZNOŚĆ jest pierwszą powinnością człowieka. GRZECH bywa przebaczony — NIEWDZIĘCZNOŚĆ nigdy.



Panorama bitwy grochowskiej

POWSTANIE W WARSZAWIE W PARKU PADEREWSKIEGO.

Znakomity malarz Wojciech Kossak udzielił przedstawicielowi PAT. wywiadu, z którego wynika, że w najbliższym czasie Kossak wraz z kilkoma malarzami przystąpi do malowania panoramy bitwy w Olsztyńcu Grochowskiej. Prace będą rozpoczęte prawdopodobnie już w styczniu roku przyszłego i potrwać około roku.

Budynek, w którym pomieszczona będzie panorama, stanie w parku Paderewskiego, który leży w obrębie terenu bitwy grochowskiej. Koszty wybudowania panoramy oblicza się na 400 do 500 tys. zł. Z malarzy, którzy współpracować będą w malowaniu panoramy, wymienił Kossak Zygmuntą Rozwadowskiego.

Panorama przedstawiać będzie dwa momenty bitwy grochowskiej. A więc

moment, gdy Chłopiński prowadzi 4 pułk piechoty na bagnety, a żołnierz poczuwszy nad sobą rękę urodzonego wodza, rzuca się z zapalem na nieprzyjaciela, oraz też fazę bitwy, gdy (na naszym prawym skrzydle) szosa od Miłosny maszeruje kolumna ciężkiej kawalerii rosyjskiej kirasjerski ks. Albrechta, aby przeciąć front polski i dostać się do przyczółka mostowego na Wiśle. Kolumna ta zaatakowana została przez dywizjon 3 i 2 pułku ułanów pod dowództwem Kickiego. Właśnie moment ataku Kickiego będzie uwieczniony na panoramie.

Wymiary będą zachowane te same, co w panoramie raclawickiej. Powierzchnia płótna wyniesie 1800 m. kw., długość wyniesie 110 metrów, wysokość ok. 17 m. Widz oglądać będzie panoramę z odległości 16 m.

Wielka gra

Powieść na tle wojny włosko-abisyńskiej. Kiedy ją uwołnił, zapytała o przyczynę takiej troskliwości.

Odpowiedział szorstko, że „to nie jej interes”. Później dodał, że potrzebna mu jest do wykonania planu i na tem się skończyło.

Teraz jednak Nelli Dane nagle i niespodziewanie, dla samej siebie doszła do pewnego odkrycia, które zadziwiło ją wielce i spowodowało, że oddech jej stał się szybszy, a serce poczęło bić mocniej i żywiej niż dotąd.

Po raz pierwszy pomyślała o swym zwierzątku inacej, niż zazwyczaj. Nie jako o majorze sztabu generalnego, niestrasnym wywiadowcy angielskiego tajnego wywiadu, lecz jako o zwykłym wieśniaku Jacku Diney'u.

Była kompletnie oszołomiona. Naraz wszystko wydało się jej bardzo proste i zrozumiałe...

Zrozumiała postępowanie majora w Indiach, zrozumiała wszystkie wypadki, kiedy okazywał jej niezwykłą łaskę na nierozumny stosunek do szefa do podwładnego — troskliwość, zrozumiała wreszcie przyczynę, dla której Jack Diney uratował kapitana Grisa.

Wszystko zrozumiała. I w tej chwili Nelli Dane nie pomyślała nawet o człowieku, o którym powiedziała do majora, że go kocha. Kapitan Grisi, w obliczu jej odkrycia, zmalował i znikł w kręgu jej zainteresowań.

Pozostał Jack Diney. Nagle zajął w jej umyśle miejsce pierwsze i myśli jej skoncentrowały się tylko wokół niego.

Nie myślała więcej. Szybko i energicznie podzwiała się z łóżka i w dwie minuty później, była już na ulicy.

Obie ręce trzymała w kieszeniach kostiumu. W prawej ścisnęła mocno kolbę rewolweru. Szła z mocnym postanowieniem, niepomna konsekwencji i niebezpieczeństwa jakie kryła w sobie jej wyprawa.

Nie myślała. Wiedziała jedno: major Jack Diney znajduje się w niebezpieczeństwie i trzeba go koniecznie uratować. Za dnia cenna, dla osiągnięcia tego celu, nie jest zbyt droga.

Szła coraz szybciej. Była już w pobliżu placu Teodorusa i skręciła w Aleję Wielkich Dębów.

Mijając dom w którym mieszkał Joe King, spojrzała nań mimochodem, lecz nie zatrzymała się nawet. Wiedziała przecież dobrze że godzinę temu sama była tam że technik budowlany bawi gdzieś na mieście.

Poszła dalej. Była naładowana żądzą czynu. Rozszalała ją energia. Szła z głową podniesioną do góry, gotowa wypowiedzieć walkę wszystkim, calemu światu nawet, by uratować Diney'a.

Wyobraziła sobie jego minę, gdy dowie się, że to ona właśnie jest jego wybawicielką.

A zwłaszcza, kiedy powie mu dlaczego?

Aleja Wielkich Dębów kończyła się już dalej szło się szeroka wstęgą szosy prowadzącej aż do pałacu. a tem samem do laboratorium profesora Mitsui.

Nelli Dane ujrzała nagle w odległości kilkudziesięciu metrów przed sobą, jakiegoś samochód i kilku krzających się koło niego ludzi.

Przyspieszyła kroku i na twarzy jej ukazał się wyraz krańcowego zdumienia. Poznała auto profesora Mitsui. Ludzie którzy kręcili się obok, byli Japończykami. Podeszła bliżej.

Obecność jej tu spowodowała, że Japończycy skupili się w jednym miejscu i zaczęli coś do siebie szeptać.

Domysliła się, że mówią o niej. Odważnie podeszła jeszcze bliżej, wprost do rozmawiających.

— Co tu się stało? — zapytała.

— A co pania obchodzi? — odpowiedział jeden z japończyków.

Obliczyła ich oczami. Było siedmiu. Profesor Mitsui ósmy, inżynier Mizu Rako dziewiąty. Wiedziała dobrze, że cały personel laboratorium składa się z czternastu osób. Czyli, że obecnie w laboratorium, może być najwyżej sześć osób. Profesor Mitsui i pięciu pomocników.

Okazja była cenna. Spojrzała na mówiącego Japończyka i odparła spokojnie:

— Pytam po raz drugi: co tu się stało? I tym razem usłyszała taką samą odpowiedź, jak poprzednio. Sprawiała jej ona wielkie zadowolenie. Miała okazję, którą trzeba było natychmiast wykorzystać... Słęgnęła do kieszeni kostiumu i wyjęła legitymację wywiadu abisyńskiego:

— Panowie są aresztowani. Proszę iść naprzód w stronę miasta...

Japończycy byli zdumieni takim postawieniem sprawy.

Nim jednak zdążyli cokolwiek odpowiedzieć w ręce młodej kobiety zaczęli się rewolwer:

— Naprzód! Spojrzeli po sobie zgłupiali do reszty takiego obrotu sprawy. Żaden z nich nie spo-dziewał. Zaczęli szeptać między sobą.

Wreszcie wszyscy usłuchali rady, najprawdopodobniej między nimi i wiekiem i sta nowkiem Yemiza, który niefiadom do pełni gry młodej kobiety, sądził, że zażąda jakas pomyłka i dlatego doradzał nie opierać się rozkazowi Nelli Dane.

Poszli w kierunku miasta. Widok był wielce komiczny. Siedmiu mężczyzn szło posłusznie, kierowaną wolą młodej dziewczyny, trzymając w ręce niewielki browning belgijski.

Nelli Dane najchętniej parsknęłaby śmiechem, lecz powstrzymała się, gdyż rozumiała doskonale, że to popsułoby jej całą grę.

Wreszcie doszli do Alei Wielkich Dębów i nią ruszyli dalej w stronę miasta. Tu czekała ich wszystkich niespodzianka.

Niewiadomo skąd zjawił się jakiś oficer i podnieśnięciem ręki zatrzymał cały oddziałek.

Zwrócił się do młodej kobiety:

— Co to znaczy? — Co pana obchodzi? — odpowiedziała i niechęt uprzejmie, zła, że traci cenny czas.

Oficer sięgnął do kieszeni i pokazał jej legitymację, taką samą, jaką ona posiadała.

— Jestem z wywiadu — wyjaśnił jeszcze.

Roześmiała się swobodnie i pomyślała, że niema tego złego, co by na dobre nie wyszło.

— Ja również — rzekła, pokładając swą legitymację.

Objeźdzał ją uważnie, starannie porównał podpisy i wreszcie zwrócił. Natychmiast przed-tawili jej grzeźmie. Innym już temem zapytał, dokąd prowadzi tych ludzi.

Co odpowiedział min. Beck

Warszawa. — Ze strony mówców, zabierających głos na posiedzeniu senackich komisji spraw zagranicznych w dyskusji nad expose ministra Becka, postawiono kilka pytań, na które min. Beck w końcu posiedzenia odpowiedział. Głównie pytania dotyczyły naszych stosunków z Litwą, przemówienia ministra Rzeszy dr. Schachta, który m. in. twierdził, że Niemcy godzą się z powodu utraty terenów polskich na wschodzie, wreszcie w związku ze stosunkami naszymi i ze Zw. Sowieckim o działaniach Kominternu na terenie państwowym.

Odpowiadając na pytanie, w sprawie stosunku naszego z Litwą, p. minister stwierdził, że to bardzo trudne pytanie czułości, jak sobie wyobraża swój stosunek do innego człowieka, który podobnie jak on przestrzegając tego minimum, przytębiając między ludźmi praw i obyczajów. Wtedy znajdujemy się na gruncie obłączalnym. W zagadnieniu omawianym istotną rzeczą jest właśnie znak tego minimum, jest to przykład jedyny dziś, zdaje się na świecie.

Odpowiedź p. ministra dalej brzmi: „Kiedy miałem sposobność w r. ub. dwukrotnie odbyć długą rozmowę z Piewskim ministrem spraw zagranicznych korzystając ze spotkania w Genewie, zwróciłem mu uwagę na ten aspekt sprawy, przedstawiając równocześnie nasze poglądy na prawo narodu litewskiego do zbudowania własnego państwa, na respekt dla tego prawa, w ten sposób ze miałem dane sądzić, iż otworzy to drogę do stworzenia takiego stosunku, który zapewni obu naszym państwom pełny respekt dla ich godności i interesów. Z wielką dokład-

nością przemyślałem wtedy każdą z form, którą mu podałem i gdyby nie przeszło lat kilkunastu poprzednich, miałbym wszelkie dane sądzić, że dalszy ciąg tej rozmowy powinien się wyrazić w tym co jest wogóle realną i zdrową podstawą do traktowania tego zagadnienia z naszej strony w ramach rzeczywistości, t. zn. od osiągnięcia tego minimum fizjologicznej satysfakcji, że się tak wyrażę. Niestety, nie posunęliśmy się naprzód. Nie mogę sobie winy tego przypisać”.

Co do kwestii przemówienia ministra Rzeszy dr. Schachta, m. in. Beck odpowiedział:

— „Chciałbym tu oświadczyć, że przed kilku dniami z ust własnych min. dr. Schachta otrzymałem kateryczne stwierdzenie, że interpretacja, jakoby tego przemówienie było skierowane przeciw słusznemu interesom państwa polskiego i mogło być uważane za niezgodne z ułożonym między Polską, a Niemcami stanem dobrego sąsiedztwa i niezagrożeni, nie odpowiada w najmniejszym stopniu jego intencji. Przypuszczam, że to proste oświadczenie daje dostateczną odpowiedź na pytanie”.

Jeżeli chodzi o nasz stosunek do Związku Sowieckiego, to minister odpowiedział, uważając ogólną treść następującą:

„Rząd Rzeczypospolitej, zawierając jakiegokolwiek układy międzynarodowe stoi zawsze katerycznie na stanowisku, że żaden z nich pośrednio ani bezpośrednio nie może krępować tego, że życie wewnętrzne naszego państwa regulujemy sami i niekt. ani drogą prawa, ani drogą nacisku nie może nam w tym działaniu przeszkodzić”.

Najmilszym podarkiem gwiazdkowym to

Odpowiednia Książka!

Wielki wybór nowości gwiazdkowych u KSIĘGARNI „Gońca Czeszochowskiego” Al. Wolności 44, telefon 20-30.

Pos. Minberg o sędziu śledczym w Łodzi

Chciał mu na ulicy „strzelić w mordę”...

Na zakończenie swej mowy sejmowej, o której już pisaliśmy, poseł zyd Minberg z Łodzi odpowiedział Sejmowi „nie notowany chyba w kronikach społecznych” wypadek, jaki mu się zdarzył kilka dni temu w Łodzi.

Otóż szedł on, tj. pos. Minberg, z drugim żydem na dworzec. W tym jego towarzyszy zwraca mu uwagę na jednego z przechodniów, który wypowiedział coś drwiąco o żydach. Pos. Minberg nie dostrzegł i pyta swego towarzysza: „Co on powiedział?”

I oto co się działo dalej:

„W tym przeze mnie przedtem nieauważony, mówi pos. Minberg — wyprzedził nas i zaatakował w taki oto sposób: „Czego pan mnie zaczepta? Pan mi ubliża, ja panu w mordę strzelę, za dobrze wam tutaj!” — i szybkim krokiem zaczął się oddalać.

Oszolomiony dziwną tą napaścią, zwróciłem się do posterunkowego przy dworcu o wylegitymowanie tego pana i proszę posłuchać:

„Okazało się, że jest to ni mniej, ni więcej, tylko sędzia śledczy w Łodzi”.

Pos. Minbergowi nie może się pomieścić w głowie, że sędzia śledczy też nie lubi żydów.

Groźna sytuacja strajkowa we Francji.

Jak donoszą: Sytuacja wewnętrzna Francji w związku z rozwojem ruchów strajkowych w przemyśle metalurgicznym w Lille i w Zagłębiu Sambrze poczyna budzić duże zaniepokojenie nawet w sferach rządowych. Nie ulega już dziś wątpliwości, że osoba inicjatywa prem. Bluma zmierzająca do załagodzenia zatargu, oraz proponowane stronom rozjemstwo napotyka na poważne trudności.

Naczelne organizacje przemysłowe

metallurgicznych w Lille i Maubeuge dały na propozycję premiera Bluma odpowiedź, w której stwierdzają, iż jakkolwiek godzą się na rozjemstwo, to jednak podjęcie pracy uzależniają od uprzedniej, ewakuacji okupowanych fabryk. Przede wszystkim jednak organizacje pracodawców zastrzegają sobie wyraźne prawo indywidualnego ponownego przyjmowania robotników z tym, że jednostki odpowiedzialne za gwałty, brak dyscypliny i sabotaż nie będą przyjęte z po-

Policja podejmuje walkę

Z DEMORALIZACJĄ MŁODZIEŻY.

Warszawa. — Komenda policji wydała następujący komunikat:

W ostatnich czasach coraz częściej spotyka się młodzież szkolną męską i żeńską szkół powszechnych, średnich i równorzędnych, waleśającą się w mundurkach szkolnych w czasie zajęć szkolnych na ulicach miasta, w parkach i ogrodach publicznych, tudzież na odległych placach i skwerach (miejskich laskach) leżących często daleko poza miastem.

Młodzież szkolna męska, waleśająca się na ulicach i w parkach, zaczepta często publiczność, a zwłaszcza młode dziewczęta, w miejscach publicznych pali ostentacyjnie papierosy, wystaje pod budynkami wieżorowych szkół żeńskich i zaczepta wychodzące z nich uczennice, skupia się pod publicznymi lokalami rozrywkowymi, do których wstęp młodzieży jest wzbroniony (teatry rewiiowe, kinoteatry w okresie wyświetlania filmów dla młodzieży niedozwolonych) z tych lokalów publiczność, tamuje

wrotom.

Zastrzeżenia te wywołały gwałtowną reakcję ze strony kierownictwa strajkowego. Oświadczyło ono, że po sterunki strajkowe nadal pozostaną w fabrykach. Na niedzielę popołudniu zwołano do Lille i Maubeuge liczne wiece strajkujących robotników metalurgicznych, które z pewnością nie przyczynią się do odprężenia sytuacji.

Na wtorkowym posiedzeniu Izby deputowanych ma być rozważana ustawa o procedurze arbitrażowej, którą senat tak dalece zmienił, że prem. Blum oświadczył, iż zmian tych nie będzie mógł bronić przed Izbą. W ten sposób zanosi się na poważny zatarg między senatem z jednej strony, a rządem i większością rządową Izby z drugiej.

O kompromis będzie tem trudniej, że senat odrzucił te punkty ustawy, na których rządowi szczególnie zależało, przede wszystkim odnoszące się do sprawy, kto ma się podjąć roli sędziego rozjemczego w zatargach i kto wyznacza sędziego.

— SKLEP DETALICZNY. Sienicki Stefan inż. — Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie. 1936. Str. 140 44 tablice szkiców i projektów. Cena zł. 4.30.

Książka „Sklep detaliczny” otwiera zupełnie nowy dział literatury specjalnej — zawodowej. Autor, mówiąc o napozór popołudniowym temacie, — jak o sklepie detalicznym, jakie wybrać miejsce dla sklepu, jak zharmonizować fasadę sklepu z budynkiem i jego otoczeniem, jak urządzić wnętrza, by meble i urządzenia były piękne, praktyczne i mile dla publiczności zarazem dla samego kupca — otwiera tym samym szeroko bramę współczesnym europejskim prądem dla użytku naszych miast i miasteczek. Książkę zaopatrzył doskonale przedmowa b. minister Czesław Klarner, prezes Izby przemysłowo-handlowej, dając tym samym akcent jak ważną rolę książka może odegrać cywilizacyjnie, kulturalnie dla naszego zaniedbanego handlu detalicznego.

RATUJMY bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto KKO Nr. 11. — Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

BUKIETY ŚLUBNE

imiennowe, koszyki, wieńce z suchych kwiatów i żywych oraz kwiaty cięte i doniczkowe, owoce, warzywa poleca: Zakład Ogrodniczy T. OLEJNICZAK Al. Wolności 44 (Dom Księcia).



podczas pełnienia służby mają zwracać baczną uwagę na młodzież szkolną, waleśającą się w czasie zajęć szkolnych, wystającą pod budynkami szkół żeńskich, publicznymi lokalami rozrywkowymi zaczeptającą dziewczęta i publiczność, tamującą ruch i zakłócającą spokój publiczny, palącą w miejscach publicznych papierosy, spacerującą w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów itp. legitymować ją i zawiadamiać o tych wyrykach — właściwą przełożoną danego ucznia (uczennicy) władzę szkolną.

2) Ponadto zarządził kontrolowanie publicznych lokalów rozrywkowych posiadających urządzenia do gier rozrywkowych (bilard i inne), wszelkich zakładów gastronomicznych (restauracje, piwiarnie, winiarnie, bary-auto maty) i legitymowanie znajdującej się w nich młodzieży szkolnej, zwłaszcza w godzinach zajęć szkolnych.

3) rozkaz komendanta głównego policji państwowej nakazuje obserwanie miejsc zawodowej sprzedaży (kioski) papierosów oraz dzienników, które niezależnie od swojego przeznaczenia trudnią się często dostarczaniem młodzieży szkolnej filmówek pornograficznych, różnych broszurek i ulotek o treści niemoralnej, a niemoralnej, a nierządki nawet środków odurzających (narkotyków) i pociągających do odpowiedzialności.

4) W stosunku do zdeprawowanych jednostek społecznych (właścicieli wyszynków, napojów alkoholowych) rozpijających młodzież szkolną — poleca stosowanie bezwzględnie przepisów ustawy z dnia 21 marca 1931 r. (art. 8, ust. a, 10 i 19) o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych. We wszystkich wypadkach, gdzie policja za naruszenie przepisów prawnych będzie zmuszona sporządzić doniesienie do władzy administracyjnej na osobnego ucznia (uczennicy), obowiązana jest zawsze odpis takiego do niesienia przesłać właściwej przełożonej władzy szkolnej danego ucznia (uczennicy).

Akcja w Wilnie

przeciw demoralizacji młodzieży.

Wilno. — Na wniosek kuratorium szkolnego władze policyjne przeprowadziły kilkadziesiąt rewizji w t. zw. sodowianach i drugorzędnych restauracjach, gdzie trzymane są małe bilardziki, na których młodzież szkolna przegrywała całe swe oszczędności i wyłudzone od rodziców pieniądze. Wystraszona nawet młodzież szkolna sprzedawała przybory szkolne, aby uzyskać w ten sposób pieniądze na grę.

Epidemia gry hazardowej w bilard wśród młodzieży szkolnej w Wilnie przybrała zastraszające wprost rozmiary. Młodzież uciekała nawet w czasie lekcji ze szkoły, ażeby udawać się następnie do wymienionych lokalów i zgrzywać się w bilard.

W wyniku przeprowadzonych rewizji sporządzono kilkadziesiąt protokółów, a właściciele otrzymali ostrzeżenie, ażeby nie wpuszczać do lokalów młodzieży w mundurkach szkolnych. Winni nie przestrzegania tego nakazu, pociągani będą do odpowiedzialności kary administracyjnej.

DAJCIE PRACĘ BEZROBOTNYM!



Proklamacja koronacji króla Jerzego VI-go. W różnych punktach Londynu, zgodnie z wieloletnią tradycją, uroczyste proklamowanie terminu koronacji nowego króla Anglii Jerzego VI-go. Koronacja ta odbędzie się w dniu 12 maja 1937 roku, t. j. w terminie, w którym miała się odbyć koronacja Edwarda VII-go. Zdjęcie nasze przedstawia moment, w którym szambelan dworu królewskiego, w tradycyjnym stroju, odczytuje ze stoni City w Londynie, a mianem koronacji Jerzego VI-go.

Ze świata

(X) Kiedy powstał pierwszy P. I. M. W. dniu 1 grudnia r. b. stacja meteorologiczna przy departamencie rolnictwa w Waszyngtonie obchodziła 66-tą rocznicę swego istnienia. Z okazji tej prasa amerykańska przypomina historię powstania regularnej służby informacyjnej o stanie pogody. Już w r. 1855, t. j. w kilka lat po wynalezieniu telegrafu, rozpoczęła Francja stały rządowy serwis informacyjno-meteorologiczny. W r. 1860 podobna instytucja powstała w Holandii, a w rok później w Wielkiej Brytanii. W Stanach Zjednoczonych rozpoczęto zbierać i rozsyłać telegraficznie dane o stanie pogody w roku 1870, przy czym początkowo istniały tylko 22 stacje, rozsiiane po całym kraju, z których nadawano poczynione obserwacje. Obecnie eksperci, którzy przeprowadzają pogodę, mają informacje z przeszło 300 stacji, a ponadto posługują się dla robienia obserwacji 20 samolotami, zaopatrzonymi w instrumenty pomiarowe dla mierzenia temperatury, wilgotności i ciśnienia powietrza. Wszystkie informacje przesyłane są telegraficznie, telefonicznie i przez radio

do centrum Weather Bureau w Waszyngtonie, które zatrudnia 1.200 osób. Komunikaty o stanie pogody układane na podstawie tych danych są z kolei rozsyłane w ciągu dwóch godzin dla tysięcy gmin, okręgów na morzu, lotników, organizacji sportowych i t. p.

Król Plumpuddingów

Maharadza Patiala zamówił u znanego producenta puddingów w Londynie, Francois Latry, olbrzymi pudding, który zostanie wysłany do Indji wraz z setkami podobnych przysmaków, bez których żaden szanujący się Anglik nie wyobraża sobie menu świątecznego. Pudding i indyk to dwie podstawowe ozdoby stołu podczas Świąt Bożego Narodzenia. Czy w Anglii, czy zagranicą, czy w krajach zamorskich, musi Anglik mieć na stole w Christmas plumpudding tradycyjny. Najlepsze pono puddingi w Londynie przygotowuje mr. Latry, Francuz szef kuchni w ultraeleganckim hotelu Savoy. W tym roku z pracowni „króla puddingów” wyszło w świat 20 centnarów tego smakołyku.

Jak się stało, że właśnie Francuz posiada trudną sztukę fabrykacji przysmaków typowo angielskiego i przy tym niezbyt lubianego przez smakoszy z innych krajów. Sam p. Latry przyznaje, że nie

które tajemnicze preparowanie puddingów „wykrał z kuchni królewskich zamków Balmoralu i Buckingham'u. A było to przed 18-tu laty. Szef z górą lat ćwiczył się Latry w trudnej sztuce stosowania różnych recept na przygotowanie puddingu, zanim mu się udało stworzyć arcydzieło odpowiadające gustom i wymaganiom Anglików.

Z czego się składa pudding? Jak mówi Latry, prawdziwy świąteczny pudding wymaga przede wszystkim: rumu, brandy, sherry, porteru i starej madery — jako niezbędnych składników. Poza tym wchodzi: rodzynki, jabłka, gruszki, specjalny gatunek mąki, specjalny gatunek szmalcu. Wszystko to razem składa się na przysmak, który przynosi szczyt sztuce kulinarnej króla puddingowego, nie zachwyca jednak podniebienia niedobrego gastronomicznie europejskiego.

(X) „Noce Polskie” w Ameryce. Z inicjatywy Fundacji Kościuszkowskiej w Ameryce odbędzie się w lutym roku przyszłego w Nowym Yorku, Chicago, Buffallo, Pittsburgu, Cleveland, Detroit i innych, większych miastach wielkie imprezy propagandowe pod nazwą „Noce w Polsce”. Będą to wielkie reprezentacyjne bale, które mają już w Stanach Zjednoczonych swą tradycję. Na balach tych odbywają się poka

zy tańców polskich w strojach narodowych, pokazy obrządków ludowych i t. d. Imprezy te przynoszą stale bardzo wysokie dochody, który przeznaczony jest na cele Fundacji Kościuszkowskiej.

Prosty spósb,

— Bardzo mi przykro — mówi gość do właściciela restauracji — ale nie mam pieniędzy na zapłacenie za obiad.

— To nic nie szkodzi, napiszemy poprostu na ścianie, że pan jeszcze nie zapłacił...

— Oh, niech pan tego nie robi! Wszyscy będą to widzieli! Zostanę skompromitowany!

— Ależ broń Boże! Na tym napisie powiesimy pański płaszcz!

Hańba.

— 500 franków dałaś za kapelus! Ależ to hańba!

— Eh, daj spokój, ta hańba spada na moją głowę.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO?
CZWARTEK, 24 GRUDNIA.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka z Płyty. 11.30 „Śpiewajmy koledzy” — audycja poprowadzi prof. Tadeusz Mayzner. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka salona (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Rolnikom na święta” — felieton wygł. inż. Wacł. Tarkowski. 14.58 „Koledzy różnych narodów”. Transm. z Berlina. W programie koledzy: belgijskie, italskie, angielskie, polskie, szwedzkie i Ameryki. 16.00 Skrzynka ogólna — dr. Marian Sępowski. 16.10 „Obrazki ze stolicy” — reportaż. 16.30 Koncert w wyk. Małci Orkietry P. R. 17.00 Taśm Wyobraźni dla dzieci. „Jedłowa koleda” — słuchowisko Janiny Morawskiej. 17.30 „Przed wigilią” — reportaż Jerzego Tępy (ze Lwowa). 17.45 Koledy Adama Soltysa na kwartet smyczkowy w wyk. Kwartetu Polsk. T-wa Muz. (ze Lwowa). 18.00 „Ta noc jest dla nas święta” modlitwa Konrada z „Wyzwolenia” — St. Wypiąńskiego — wypowie Juliusz Osterwa. 18.15 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. Kardynała dr. Augusta Hłonda (z Poznania). 18.20 „Wigilia w kraju i na obczyźnie” — audycja zbiorowa z Warszawy, Lwowa, Katowic, Torunia i Łodzi. 18.55 „Pójdzmy do Betlejem” — audycja wigilijna. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna i chór P. R. pod dyr. Olgierda Straszynskiego oraz Warsz. Kolo Śpiewacze pod dyr. Tad. Czudowskiego, soliści wokalni: Józef Śmidowicz (fort.) i Józef Chwedeć (organy). 20.00 „Opłatek speakerów” — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R. 20.10 Koncert solistów. Wykonawcy: Stan. Zawadzka (śpiew), akomp. Wł. Rączkowski (z Poznania), Aleks. Brachocki (fort. — z Katowic), Zdz. Roegner (skrzypce — z Warszawy). 21.30 „Legenda wigilijna o białym młodzieńcu i grzesznej pannie” — poemat pastorałny Wład. Kowalczyka i Zbign. Lipczyńskiego w wyk. artystów teatru miejskiego i chóru miejskiego (ze Lwowa). 22.10 Jan Sebastian Bach: „Weinachtsoratorium” (Gratorium „Boże Narodzenie”) trójz. z Wilna w wyk. połączonych chórów „Echa” i Konserwatorium muz. pod kier. prof. Wł. Kalińskiego, Wandy Hendrich (spran), Heleny Dal (alt), orkiestry smyczkowej pod dyr. Czesława Lewickiego. 23.10 „Wigilia wieszczów” — audycja w oprac. Stan. Wasylewskiego (z Poznania). 23.50 Pasterka z Bazylki gnieźnieńskiej (przez Poznań) Nabożeństwo celebrować będzie ks. Biskup Antoni Lautbit. Chór katedralny pod kier. ks. kan. Stanisława Pasternyńskiego, przy organach Teofil Baranowski. Pasterkę poprzedzi reportaż Alfreda Sikorskiego.



Monstre proces w Chicago.

W Chicago zakończył się wielki proces, trwający od sześciu lat — przeciwko Towarzystwu telefonów o pobieranie od abonentów nadmiernych opłat telefonicznych. — W wyniku procesu towarzystwo skazane zostało na zapłacenie abonentom 100 milionów zł. Dla przeprowadzenia dowodu prawdy trybunał musiał skontrolować olbrzymią ilość rachunków, do których kontrolowania zatrudniono 500 pracowników. Zdjęcie przedstawia halę, w której 500 buchalterek sprawdza rachunki.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

SERCA W PANCERZACH

POWIEŚĆ.

— Napewno otruty! Gdy przyszedłem do piwnicy z ust ciekła mi pianina i zaczynał już sinieć. O ile wiem objawy otrucia są właśnie takie...
— Dobrze pan wie! — przerwał detektyw. — I właśnie dlatego twierdzę, że popełnił pan wielkie głupstwo.
— Niech mi pan wreszcie powie o co idzie — wybuchnął ambasador do reszty już zniecierpliwiony tajemniczością detektywa.

— Powoli dojdziemy i do tego. Narazie ustalame fakty a uczono mnie jeszcze w szkole, że nie można robić trzech rzeczy naraz — odparł flegmatycznie Mac Gracy.
W sypialni zaległa chwilowa cisza.
— Czy człowiek ten jadł coś w ambasadzie oprócz przezemnie danego mu obiadu? — zapytał nagle detektyw.
— Polecielem mu przynieść kolację z restauracji.
— Kto ją tu przyniósł? — padło nowe pytanie.

— Nie wiem. Polecielem służącemu za telefonować do restauracji i zamówić kolację. Po kilkunastu minutach ktoś ją przyniósł.

— Więc pan nie wysłał z ambasady nikogo?

— Nie!
— Jak się nazywa ta restauracja?
— „Niezapominajka” — mieści się naprzeciw ambasady.

— Dziękuję. Czy do kolacji przyniesionej z restauracji miał ktoś dostęp?
— Nie. W chwili, gdy ją przyniesiono,

znajdowałem się w hallu i sam ją zaniósłem do piwnicy.

— To znaczy, że widział pan tego, który przyniósł kolację?

— Nie widziałem! Nadszedłem w chwili, gdy służący niósł już ją do mnie.

— Aha. Więc jednak służący miał do niej dostęp?

— Otwierał drzwi.

— Detektyw zamyslił się.

— A czy widział pan swego służącego w czasie, między zamówieniem a dostarczeniem kolacji tutaj?

— Nie widziałem go. Gdzieś wyszedł.

— Ciekawe! Więc prócz służącego nikt inny nie miał dostępu do tej nieszczepnej kolacji?

— Nie!

Mac Gracy znowu zamyslił się. Po chwili rzekł do dyplomaty:

— Gdzie znajdował się służący pana w czasie, gdy ten człowiek z piwnicy konał?

— W pokoju służbowym.

— Czy napewno?

— Tak, wychodziłem w nocy kilka razy ze swego pokoju i wiem, że służący był u siebie.

— Dziękuję panu.

Sir Monclow patrzył niezbyt mądrze na detektywa niewiele rozumiejąc z pytań, jakie mu ten zadawał. Pamiętał tylko, że Mac Gracy zarzucił mu zrobienie „głupstwa” a dotąd nie wyjaśnił na czym owo „głupstwo” polegało.

Wreszcie widząc, że detektyw znowu popada w zamysłenie, dyplomata odezwał się:

— Może się pan wreszcie zdecydować objaśnić mi na czym polegało moje „głupstwo”?

Detektyw roześmiał się swobodnie.

— Widzę, że leży ono panu na sercu.

Sir Monclow poczerwiał.

— Pierwszy raz w życiu zarzucono mi, że zrobiłem głupstwo, a do tego forma, w jakiej postawił mi pan ten zarzut, jest...

— Stary Sokrates twierdził, że forma to fume — grunt to treść — przerwał sentencjonalnie detektyw.

Po chwili dodał:

— Nie chcę jednak, aby pan posądził mnie o złośliwość. Wyjaśnim na czym polega owo „głupstwo”. Przeprowadzono przez mnie człowieka, podano w kolacji truciznę. Widocznie ci, których był on współnikiem, obawiali się, aby ich nie wyspał. Gdyby pan pochopnie nie usunął ciała z ambasady, moglibyśmy urządzić małą mistyfikację, która w rezultacie napewno doprowadziłaby do wykrycia szpiega. Wystarczyłoby poprostu ogłosić w ambasadzie, że człowiek ten żyje jeszcze i że jest nadzieja uratowania mu życia. Ciało umieściłoby się dla zachowania pozorów w osobnym pokoju na łóżku i wezwalibyśmy jakiegoś zafanego lekarza, któryby „leczył” chorego.

— Niewiele z tego rozumiem.

— Zrozumiem pan, gdy skończę. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że nasz szpieg poinformowałby swoich współników o wszystkim, a to wystarczyłoby, aby się dostatecznie zdenerwowali. Poczłby jeszcze bardziej obawiać się wyppy „uratowanego” i niewątpliwie nie omieszkaliby definitywnie „sprzątnąć” go przy pierwszej okazji. Pokój, w którym leżałby nasz chory nie byłby pozornie strzeżony, jak również i kuchnia, w której przygotowywałoby się dla niego jedzenie. Rzecz prosta, tak jedn jak i drugie byłoby pilnie obserwowane...

— I zapalibyśmy tego, który chciałby

„poprawić” truciznę — przegwał ambasador.

Mac Gracy spojrział na niego z uznaniem.

— Zgadł pan!

— Rzeczywiście dobry pomysł — mruknął ambasador. — Szkoda, że się tak pospieszyłem...

— Trudno.

— To pana wina — zdecydował nagle dyplomata.

W oczach detektywa błysnęło zdziwienie.

— Teraz ja nic nie rozumiem — rzekł.

Po raz pierwszy twarz ambasadora rozjaśniła się w uśmiechu.

— Gdy dowiedziałem się o śmierci tego człowieka, pierwszą mą myślą było zawiadomić o tym pana... — tu sir Monclow zamilkł nagle. Przypomniał sobie bowiem o słowach, jakie usłyszał od portiera hotelu „Europa”, że detektyw wyszedł w chwilę po telefonie jakiegoś osobnika, podającego się za ambasadora Monclowa.

— Czy panu nie przytrafiło się co? — zapytał.

— Niewiele — brzmiała odpowiedź detektywa — tylko moi przyjaciele mieli wiele dobrych chęci, aby umożliwić mi przeniesienie się na tamten świat.

— Co pan mówi? Odrzuć wiedziałem, że dzieje się z panem coś niedobrego. Telefonowali do pana w moim imieniu...

— Nie tyle w pana imieniu, ile poprostu podali się za pana. Aż się dziwię, że tak łatwo pozwoliłem im się wywieść w pole.

— Dobrze chociaż, że nie panu nie zrobili — mruknął ambasador. — Uciekli im pan pewnie?